Ner 157. Kraków, 14 Lipca — Środa. Rok 1875.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu," o ile zapas starczy w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 4	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„ 2·50
„ do Niemiec i Włoch	„ 32	„ 8	„ 6	„ 3
„ „ Francyi i Anglii	„ 60	„ 15	„ 10	„ 5
„ „ Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 48	„ 12	„ 8	„ 4

Prenumerata przyjmuje się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu" w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU," księgarnia p. S. A. Krzyżanowskiego, handel Dworskiego, tudzież wszystkie urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 cnt. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 cnt. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: w **Wiedniu** p. A. Oppelik, Wollzeile 29 i w **Pradze** Ferdinandstrasse Nr. 38. Na **Francyę** i **Anglię** w Paryżu p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière Nr. 33. **Ogłoszenia** zaś: w *Wiedniu* Wallfischgasse Nr. 10, w *Hamburgu, Frankfurcie* n. M., *Berlinie, Lipsku, Bazylei* (Szwajcarya) i *Wrocławiu* pp. Haasenstein i Vogler; w *Wiedniu* F. Löb, Reichsrathsplatz N. 2. i R. Mosse Seilerstätte N. 2, Rotter & Com. Riemerg. 13; w *Berlinie, Hamburgu, Monachium* i *Norymberdze* p. R. Mosse; w *Frankfurcie* n. M. p. G. L. Daube & Com.

Kraków 13 lipca.

Ukończyły się w piątek wybory do Rady miasta Krakowa, w połowie co trzy lata odnawiających się rajców. Niechcemy tutaj naznaczać zwycięztwa stronnictwa, bo stronnictw w właściwem tego słowa znaczeniu nie było tu spornych. Nie brakło jednak kierownictwa i organizacyi akcyi wyborczej z jednej strony, nie brakło ducha porozumienia i solidarności opinii, czego dowodem rezultat zwłaszcza ostatniego wyboru z koła pierwszego, w którem przy znacznym udziale wyborców w części jednomyślnością, w części przeważającą większością przeszła lista komitetu przedwyborczego. Najlepsze to świadectwo, że komitet umiał uwzględnić różne kierunki i zawody, że daleki od ducha stronnictwa, wyrażał opinię ogółu, a zarazem, że wyborcy kierowali się duchem zaufania i zgodności. Nie brakło, bo nigdy w walce wyborczej brakować nie może osobistych ambicyi, zachodów pokątnych, mniej więcej nadużywających tej wolności agitacyi, jaką przy walkach wyborczych zwyczaj uświęcił. Wszelako te nawet agitacye i zachody, czy chcące podkopać niektóre kandydatury, czy wynieść na ich miejsce inne, prawie rozbiły się o tę zgodność opinii, o tę karność obywatelską, która tak świetny znalazła objaw w świeżo zakończonych wyborach. Objaw to zarówno pomyślny i dobrze rokujący dla materyalnych interesów miasta, ile pocieszający jako dowód usposobienia moralnego społeczności naszego miasta, której nie wichrzą walki stronnictw, nie rozdzielają uprzedzenia i niechęci, nie podkopują sztuczne agitacye i chałaśliwe nie bałamucą warcholstwa.

Wielki to postęp, a raczej powrót do tradycyi naszego miasta, w którem jeśli wzniecały się kiedy burzliwe usposobienia i występowały kierunki negacyi, jeśli łączność obywatelska słabła, a poważna i rozważna opinia cichnąć musiała wobec insynuacyi osobistych i prowokacyjnych podmuchów, bywały to próby przejściowe ducha anarchii, najczęściej przez napływowe nie krakowskie żywioły wywoływane.

Ostatnie wybory odbyły się całkowicie na krakowskim, że tak powiemy miejskim gruncie. Dobro miasta, kwestye administracyjne, poparcie nowego burmistrza w licznych zadaniach rozwoju miasta, stało tutaj na pierwszem miejscu i kierowało wyborcami, gdy przystępowali do urny. Żadna przymieszka polityczna, ani nawet powiedzielibyśmy społeczna nieosłabiła tej dążności uwzględnienia wszystkich tych sił i powag, kierunków i specyalności, które do harmonijnego składu Rady miejskiej, do jej rozlicznych zadań okazywały się potrzebnemi. Nie było powtarzamy przymieszki politycznej, która tak często anarchią pojęć za sobą pociąga, bo kwestye polityczne nie wchodziły tu w grę. Nie było także przymieszki społecznej, bo wszystkie warstwy, wyznania i stanowiska spotykają się na liście kandydatów jak i wybranych. W wyborach miejskich w ogóle w Galicyi zwykła zagrażać przewaga dwóch kierunków oddzielających się i chcących majoryzować, jeśli nie wykluczać inne. Mieszczaństwo w niższych zwłaszcza warstwach rzuca często rękawicę tym, których przezywa inteligencyą. Ztąd powstaje nowy rozdział społeczny między rzemieślnikiem, rękodzielnikiem i kupcem, a tym, co nie za warsztatem lub ladą, ale za zielonym pracuje stołem. Nie jesteśmy wcale za przewagą tak zwanej inteligencyi, uznajemy niebezpieczeństwo pewnej jednostronności, może doktrynerstwa, gdyby w Radzie miejskiej zasiedli sami profesorowie, adwokaci i doktorzy, ale znów reprezentacya miejska ogołocona z fachowo wykształconych ludzi byłaby równie niedołężna, jak jest szkodliwym ów antagonizm między przedstawicielami pracy fizycznej, a pracy umysłowej. Antagonizm ten w innych miastach występujący niekiedy w sposób zatrważający, w krakowskich wyborach zaledwie, że się naznaczył pokątną a być może bezskuteczną agitacyą.

Drugiem niebezpieczeństwem jest separatyzm i dążenie do przewagi żydów. Nie chcemy pominięcia żadnego wyznania, ale walki wyznaniowej obawiamy się zawsze. I od agitacyi w tym kierunku nie były całkowicie wolne wybory krakowskie. Pomimo jednak tej solidarności i ruchliwości, jaka zwykła cechować ludność starozakonną, gdy tylko jest powołaną do urny wyborczej, rezultat nie usprawiedliwił wszelako obaw. Mamy jak mieć powinniśmy rajców starozakonnych między przeważną większością chrześciańską, ale Kraków tak w Radzie miejskiej, jak w wyborach do Rady państwa i sejmu okazuje największy jeszcze postęp w tej obywatelskiej jedności, która niedopuszcza żadnego separatyzmu, a tem mniej nie zagraża dążeniem anti-narodowym, lub, co na jedno wychodzi, tym odrębnym kierunkiem liberalizmu żydowskiego. Siła narodowych tradycyj zawsze tu odnosi zwycięztwo nad wpływami obcych wyobrażeń i oddziaływa nawet na żywioły najmniej z tą tradycyą zespolone.

Streszczając powiemy, że wybory krakowskie do Rady miejskiej w swej większości zarówno dobrze rokują, co do dalszego rozwoju życia autonomicznego w naszem mieście, jak dobrze świadczą o jego duchu obywatelskim, o pewnej zgodności opinii i przywróceniu zaufania publicznego.

KORESPONDENCYA „CZASU".

Wiedeń 12 lipca.

(R.) Wrzawa, jaką narobiły dzienniki tutejsze z bitkami między robotnikami słowiańskimi a włoskimi w Dalmacyi, odbiła się aż o brzegi Tybru. Rząd włoski, polegając na skargach dzienników włoskich w Dalmacyi, tudzież na oskarżeniach prasy tutejszej, ujął się za robotnikami włoskimi w Dalmacyi zajętymi, w drodze dyplomatycznej. Jenerał Robillant, poseł włoski przy dworze tutejszym, robił nawet przedstawienia ustne z powodu mniemanego ucisku, na jaki narażeni być mają robotnicy włoscy w Dalmacyi. Odpowiedź ministerstwa spraw zagranicznych była bardzo prostą, skoro można było udzielić posłowi włoskiemu wyjaśnień, że doniesienia dziennikarskie pozbawione są podstawy. Wichrzyciele porządku publicznego w Dalmacyi już mniemali, że uda im się wywołać jakieś zatargi dyplomatyczne, tymczasem rząd włoski wziął tylko do wiadomości udzielone wyjaśnienie, a małe intermezzo międzynarodowe nie przyczyniło się bynajmniej do zachwiania pozycyi barona Rodicza. Teraz znowu niektóre dzienniki chciałyby skorzystać z ruchawki, jakiej widownią jest Hercogowina, aby oskarżyć barona Rodicza o zakłócenie spokoju w Dalmacyi i w sąsiednich krajach. Może podróż cesarska w Dalmacyi zdolna była rozgorączkować wyobraźnię ludności w sąsiednich prowincyach słowiańskich i obudzić chęć dostania się pod rządy austryackie, ale przypisać baronowi Rodiczowi zamiar wzniecenia pożaru w południowej Słowiańszczyznie było w chwili obecnéj, znaczy tyle, co dowieść zupełnéj nieznajomości stosunków politycznych. W każdym razie baron Rodicz musi być mężem wyższych zdolności i niepospolitéj nieugiętości osobistéj, skoro tylu znajduje przeciwników.

P. Tisza jest zupełnym panem sytuacyi w Węgrzech. Wybory zapewniają gabinetowi jego niezwykłą przewagę parlamentarną. Zgodnie wszelako zewsząd objawiają mniemanie, iż oprócz większej odpowiedzialności, ta przewaga parlamentarna niemałe sprawi gabinetowi trudności i niemałe może za sobą pociągnąć następstwa. Stronnictwo Deaka przy wyborach ulotniło się zupełnie i dopomogło dawnym członkom lewicy do zwycięztwa i zasilenia się zupełnie nowemi żywiołami. Trudno bardzo, aby w łonie samejże większości rządowej od czasu do czasu nie obudzała się dawna samodzielność Deakistów. Chwilowo p. Tisza może tryumfować i dlatego też wnet zajmie miejsce p. Wenkheima.

Przesada u nas zawsze jest lubioną. Parę wypadków na kolei zachodniej wystarczyło, aby rzucić klątwę na cały zarząd tejże kolei. Tu i owdzie żądają już sekwestracyi kolei zachodniej i usunięcia dyrektorów, zgoła ponownego procesu Ofenheima. Czyby nie lepiej było żądać tylko śledztwa i ukarania winnych? Ale wojna przeciw kolei zachodniej teraz znajduje się na porządku dziennym.

Londyn 6 lipca.

W przeszłym tygodniu zaszedł w parlamencie wypadek, który nie wydał jeszcze wszystkich następstw, ale który według wszelkiego prawdopodobieństwa sprowadzi wielką spójnię w liberalnem stronnictwie. Złożono projekt do prawa o niektórych reformach w kierunku szkół subwencyonowanych i uposażonych w Exeter. Projekt ten podpisany został przeszło od roku przez dwóch komisarzy, którzy odbyli śledztwo w tym przedmiocie. Rząd został oskarżony, że zmienił datę tego podpisu i wprowadził klauzulę, na którą owi komisarze się nie zgodzili, a która dążyła do wprowadzenia w tych szkołach religijnego wychowania, wyłącznie tylko dla członków kościoła urzędowego. Rząd kusił się był o podobną zdobycz na korzyść kościoła anglikańskiego w roku przeszłym i manewra te, aczkolwiek małe, rozniecił wielkie kłótnie religijne.

Dyskusya podniesiona w przeszły piątek w Izbie deputowanych przez p. O'Clery w przedmiocie deklaracyi paryskiej mało była ważną. P. O'Clery nie jest znanym członkiem parlamentu, a ważny przedmiot, jaki poruszył, już był rozbierany na tej sesyi. Zdaje się jednak dzisiaj pewnem, że lord Clarendon w r. 1856 niemiał instrukcyj wyraźnych, któreby go upoważniały do utrzymywania i zgodzenia się na zasady tej deklaracyi; łącząc jednakowoż w swej osobie podwójną godność ministra spraw zagranicznych i ministra pełnomocnego działał na swoją własną odpowiedzialność, a ówczesni koledzy jego w rządzie, niepotwierdzili jednomyślnie jego postępowania, gdy deklaracya przyszła do ich wiadomości. Niebrakuje ludzi przekonanych, że Anglia niewachałaby się podrzeć deklaracyę paryską w razie wojny, gdyby tylko znalazła w tem swoją korzyść.

Bliska podróż księcia Walii do angielskich posiadłości indyjskich podoba się publiczności. Zarzucają wszakże rządowi, że jeszcze nieprzedłożył jakie sumy kosztować będzie ta podróż. Zdaje mi się, iż powszechnie na to zgadzają się, aby rząd angielski zapłacił koszta podróży morskiej tam i napowrót, jakoteż i podarunki przeznaczone dla książąt krajowców. Skarb indyjski pokryć będzie musiał wydatki podróży w samymże kraju. Prawdopodobnie wszelkie wydatki nieprzeniosą cyfry jednego miliona funtów szterlingów.

Konstantynopol 3 lipca.

W ostatni piątek odbyła się rocznica wstąpienia na tron sułtana. Pogoda służyła téj uroczystości, która poruszyła całym Stambułem. Obiad urzędowy, który dawał W. wezyr wysokim dygnitarzom i ciału dyplomatycznemu w kiosku cesarskim Bejkos był nader świetny i liczył 140 gości. Po obiedzie ognie sztuczne oświetliły cały Bosfor. Wrażenie magiczne tego widoku jedynego na całym świecie jest nie do opisania. Parowce i niezliczona liczba różnych łodzi i kaików krążyły przez cały wieczór, aż do późnéj nocy.

Upały od tygodnia są niesłychane, ale dziś i wczoraj mieliśmy grzmoty, i spodziewamy się, że deszcz przyjdzie może trochę ochłodzić ognistą atmosferę, którą oddychamy. Powszechne skargi na posuszę i ciągła obawa braku wody. Powtarzają się te skargi co rok, ale administracya jest na nie głucha. A jednakowoż tego roku możeby warto zwrócić nań uwagę. Obojętność bowiem, która panuje, mogłaby się przyczynić do sprowadzenia chorób epidemicznych. Może nie wiecie, że cholera wybuchła w Syryi i wszelkie produkta z tego kraju poddane są oględzinom władz sanitarnych. W okolicach zaś Bagdadu mamy powietrze, czyli dżumę od roku; nieczyni ona wprawdzie wielkich postępów, lecz jeżeli się zważy stan nędzny w prowincyach Azyi mniejszéj, gdzie był głód, możnaby się dopatrzeć powodów do niejakiéj troskliwości dla rządu i przedsięwzięcia jakich takich środków ostrożności.

Spłata kuponu lipcowego ogólnego długu została naprzód zapewnioną milionem funtów szterlingów przez bank cesarski ottomański i kilka innych banków z Galata. Co dowodzi, że wszystko tylko zależy na wybiegach, pomimo tak zwanéj reformy finansowéj i nowéj organizacyi banku cesarskiego ottomańskiego.

W poniedziałek zeszły odbył się ślub panny Werther, córki barona Werthera ambasadora niemieckiego z hrabią Arco, jednym z przywódzców katolickich w Bawaryi. Panna młoda licząca lat dwadzieścia przyjęła religię katolicką, przed ślubem z hr. Arco. Poseł niemiecki prosił pana Bourgoing, aby pozwolił na ten obrządek kościoła św. Ludwika, który jest w ogrodzie ambasady francuskiéj w Pera. W tym też kościele odbyła się ceremonia.

Inżynierowie angielscy, którzy wyjechali byli na inspekcyę kolei żelaznych rumelskich mają dziś wrócić do Stambułu. Wyjadą znowu potem, aby przeglądnąć trasy tych kolei, które jeszcze nie są wykończone.

Wiedeń 12 lipca. Zmowa w Bernie zdaje się zbliżać do końca, dzienniki bowiem donoszą, że w fabryce Löwe i Schmala w Namiest na Morawie zgłosiło się d. 9 b. m. 155 tkaczów do roboty; do fabryki Hechta i Engla w Komnitz powrócili wszyscy robotnicy do roboty. W fabryce Kuhna w Trebitsch ustało także bezrobocie. W Bernie samem toczyły się d. 9 b. m. rokowania pomiędzy delegatami robotników z jednéj a wiceprezydentem i sekretarzem z drugiéj strony. Ponieważ robotnicy nie mogli pogodzić się co do taryfy, wybrane komitet z sześciu członków, który ma się porozumieć z komitetem fabrykantów.

— Ustawa z 5go czerwca 1875 o przyzwoleniu zaliczki dla przedsiębiorstwa kolejowego Przemyśl-Łupków opiewa: Upoważnia się rząd do wypłaty towarzystwu pierwszéj węgiersko-galicyjskiéj kolei żelaznéj zaliczki w wysokości 1,800 000 zł w banknotach, naówczas, jeżeli rząd węgierski udzieli rzeczonemu towarzystwu taką samą zapomogę czy to przez wypłatę kwoty w takiéj saméj wysokości, czy też przez podwyższenie gwarancyi dla części téj kolei położonych w krajach korony węgierskiéj, o kw. 139 836 zł. w srebrze rocznie na przeciąg 60 lat. Z udzielonego upoważnienia może być tylko wówczas zrobiony użytek, jeżeli c. k. uprz. austryacki zakład kredytowy dla handlu i przemysłu celem częściowego pokrycia niedoboru w kapitale zakładowym wypłaci rzeczonemu towarzystwu kolejowemu kwotę 2,500,000 zł. Co się tyczy oprocentowania i spłaty powyższéj zaliczki, mają być zastosowane postanowienia zawarte w artykule 18 koncesyi z d. 11 września 1869. (Dz. ust. państ. nr 180). Niniejsza ustawa wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

— *Pester Lloyd* donosi, że królowa angielska usprawiedliwiała się w drodze telegraficznéj, iż nie wysłała osobnego zastępcy dworu na pogrzeb śp. cesarza Ferdynanda a to z tego powodu, ponieważ w Londynie mniemano powszechnie, iż pogrzeb Cesarza odbędzie się we czwartek. Gdy wyjaśniono pomyłkę, było już za późno wysyłać osobnego reprezentanta.

Rosya.

W artykule wstępnym Nr. 161 *Petersb. Wiedom.* między innemi, czytamy, co następuje:

„Przyszłość reformy sądowej w Królestwie Polskiem zawisła od powołanego do tej czynności zastępu pracowników *(diejatielej)*, na których prócz misyi sądowej, spadnie jeszcze misya polityczna. Ta ostatnia, ma się rozumieć, wyrazić się powinna kierunkiem zgody, nie arogancyi, a szczerego życzenia, aby zbliżyć obie narodowości, na prawach wzajemnego szacunku (!) i równości (!!). Zdaje się nam, że teraz zwłaszcza, gdy i miejscowa ludność znużona rozdziałem, skłonniejszą jest do braterskich więcej stosunków, nastała chwila zgodnego zbliżenia się" itd.

Szczęśliwie wyraził się autor powyższego artykułu mówiąc, że mu się tak tylko zdaje. W istocie bowiem, tylko komuś obdarzonemu wielką dozą wyobraźni, zdawać się może, że chwila, w której nam odcięto ostatnią naszą instytucyę, chwila tak uroczyście przez rosyjską prasę obchodzona, i która podług pana Katkowa, tak szczęśliwie nas zrównała z Kazaniem i Astrachanem, chwila wreszcie dokonanego na unitach gwałtu i prekonizacyi protojereja Popiela, jest jedyną do zawarcia z nami stosunków braterskiej miłości, na zasadach krotofilnej odezwy Robert-Macaira do żandarmów: *Allons donc qu'on s'embrasse, et qu'il n'en soit plus question!*

I gdzie to są ci nasi bracia, z kim to mamy się zaprzyjaźnić?

Czy z tem brudnem czynownikowstwem, które zalawszy nasz kraj, pozbawiło chleba tysiące naszych rodzin?

Czy z tem drapieżnem i miotającem na nas niezliczone obelgi dziennikarstwem, którego *Gołos Petersburgskie* i *Moskowskija Wiedomosti* są przedstawicielami? Czy z tą młodą Rosyą, której okólniki ministeryalne dają nam tak pochlebne wizerunki? Czy z tą Rosyą starą, która jak za najlepszych Mikołajowskich czasów, dąży do zniszczenia nas materyalnie, zbrudzenia moralnie i poniżenia umysłowo? Czy z tymi, co zaprzeczając nam nawet przeszłości, prześladują nasz język, wiarę i narodowość, traktując nas w zamian swojem prawosławiem. Czy nakoniec z tymi, którzy nam proponują być czem oni są sami, to jest wyzyskiwaczami wszystkiego co cudze, od każdej cudzej kieszeni, aż do każdego cudzego kraju?

Żadnemu z tych ani pojedynczo, ani zbiorowo nie tylko ramion otworzyć, ale nawet ręki podać nie mamy ochoty. O kimże więc autor artykułu wstępnego Nr. 161 *Petersburgskich Wiedomosti*

Część literacko-artystyczna.

Z LITERATURY.

(Biblioteka pisarzy polskich Brockhausa. — Intruz literacki. — Proza Gaszyńskiego. — Zbite fałsze o Erazmie Ciołku. — O Leibnicu i jego filozofii.)

IV.

Sławna firma lipskiego księgarza Brockhausa rozpoczęła od wielu lat publikacyę *Biblioteki pisarzy polskich* — ma się rozumieć współczesnych, z których jedni pomarli, drudzy żyją — a w ogóle takich, co w epoce rozpoczęcia tej publikacyi, niemieli widoków być drukowanymi w kraju, z powodu surowych przepisów cenzury. Drukował ich więc wydawca lipski, już to wchodząc z autorami w układy, już niepytając o takowe; o co bywały częste protestacye po dziennikach krajowych, mianowicie od czasu, jak w niektórych dzielnicach Polski złagodniała cenzura, a nawet zniesioną została. Nie wiemy na pewne, jak dalece p. Brockhaus nadużywał cudzej własności; i czy każdą książkę wydaną w Paryżu przez emigracyjnego autora, uważał za wyjętą z pod prawa, a tem samem należącą do niego *jure caduco*. Niewiemy również, czy robił jakie w braku żyjącego właściciela, układy z jego sukcesorami? czy też nierobił żadnych, ogłaszając się sam sukcesorem? Utrzymywano, że Mickiewicz, Krasiński, Garczyński, Słowacki i inni stali się łupem korsarskiego *contrfasonu*. Dziwiłoby to niepomału, żeby tak zamożna i używająca dobrej w Niemczech renomy firma, puszczała się na ten rodzaj spekulacyi tak uwłaczającej moralnemu charakterowi edytora.

Czy i *Pisma prozaiczne* Konstantego Gaszyńskiego — która mamy przed sobą zebrane w jednym tomie — przeszły tą samą drogą na własność lipskiego wydawcy, to jest, bez odniesienia się do spadkobierców? Nieumiemy powiedzieć. Jednakowoż czytając przedmowę wydawcy, znajdujemy wyrażenie, że był „autoryzowany" do zebrania wszystkich prac poetycznych Gaszyńskiego; a teraz zapewne, miał taką samą „autoryzacyę" do wydania prozy.

Jeżeli rzeczywiście tomy składające *Bibliotekę pisarzy polskich*, wychodziły za uprzedniem porozumieniem się, z kim należało; niebyłoby co przeciw niej powiedzieć; chyba, że nieodznaczały się staranną korektą; a za nią toby mówiło że, przynajmniej do składu jej wchodziły dzieła, albo mające ogólne uznanie, albo niegrzeszące przeciw kardynalnym zasadom chrześcianina i Polaka. Ponieważ zatem *Biblioteka* miała za sobą taniość, i dążność uczciwą, kiedy w szeregu jej pisarzy świetniały imiona najwięcej zasłużone, lub takich autorów, którzy umieli podobać się swymi powieściami jak np. Czajkowski póki niezostał odstępcą — to i publiczność z pewnem zaufaniem garnęła się do tej publikacyi, ponętnej ceną przystępną, i ekonomicznem wydaniem, bo w jednym tomiku, mieściło się kilka tomów drogich a często rzadkich wydań paryskich. Słowem, *Biblioteka* Brockhausa, chociaż odzywały się przeciw niej różne głosy, była więcej niż tolerowaną, bo wziętą.

Zdaje się jednak, że zaszła jakaś zmiana w sposobie zapatrywania się wydawcy na cel swej publikacyi. Jeżeli dotąd, jak głoszono, szwankowali na niej autorowie lub ich spadkobiercy, to niemożna powiedzieć, aby cierpiało uczucie moralne, wiara lub obyczaj. Dzisiaj, jak widać cyniczno-lubieżna i bezwyznaniowa propaganda, w połączeniu z pewnemi politycznemi kombinacyami podejrzanej wartości, przywdziawszy sukienkę nowelli, jawi się w towarzystwie zacnego Gaszyńskiego, który, gdyby się w grobie obudził, skonałby ze wstydu na samą myśl, że w gronie pisarzy polskich, może się mieścić podobny potworek, jak, powieść: *Rozgrzeszeni*, obrazek życia wygnańców. A jednak obie te książki przywędrowały do nas jednocześnie z Lipska; Gaszyński także był wygnańcem, ale ani tak żył, ani tak myślał jak autor *Rozgrzeszonych*, którego niepodobna rozgrzeszyć w imię nietylko narodowych, lecz ludzkich uczuć, wierzeń i przekonań — chyba że kiedy pisał te bezeceństwa, znajdował się w stanie chorobliwym, tak chorobliwym, że nawet wobec sądów wpływałaby ta okoliczność na złagodzenie wyroku dla przestępcy. Niemając zwyczaju roztrząsać podobnych wybryków desperackiej weny, choćby przystrojonych w hugonoskie diamenty mniemanej jenialności — wolimy podziękować wydawcy za dobrą prozę Gaszyńskiego zebraną w jedną wiązankę, jako za pokarm, który nietylko nikogo nie struje, ale go ożywi, natchnie poczciwą wiarą i przywiązaniem do naszej ziemi i do domowych tradycyj, które pielęgnować, a nie zabijać trzeba; przynajmniej takie wydaje się nam być powołanie piszących, może nie postępowe — ale w każdym razie odpowiedniejsze i smakowi naszemu i naszym duchowym potrzebom, niż bezwyznaniowe bluźnierstwa, i lubieżne hallucynacye.

Tomik pism prozaicznych Gaszyńskiego mieści *Pamiętniki Macieja Rogowskiego*, jedyne w swoim rodzaju, bo podają szczegóły o Pułaskim i o jego pobycie w Ameryce. Czy rzeczywiście są one autentyczne? podawano w wątpliwość; zdaje się jednak, że musiały być przez Rogowskiego zostawione notatki, które Gaszyński innemi z pism francuskich i angielskich wiadomościami dopełnił, a przytem tak ogładził, że została im cecha jego sposobu pisania. Można też zarzucić tym Pamiętnikom niektóre niedokładności, z porównania niektórych wzmianek o Pułaskim w innych współczesnych pismach, jak między innemi w Pamiętnikach Segura, który wymienia Pułaskiego w liczbie oficerów francuskich, odpływających do Ameryki i o zatrzymaniu się ich okrętu na wyspach Kanaryjskich w porcie Funchal, gdzie tak wesoło przyjmowani byli w klasztorze panien zakonnych. Okoliczność ta tak zajmująco opisana przez Segura musiałaby znaleść wspomnienie w Pamiętniku Rogowskiego, który od razu przenosi nas na St. Domingo. Wszakże nie mógłby przecież zamilczeć o takich towarzyszach podróży jak Lauzun, Segur Choisy, Kellermann i inni panicze porzucający roskosze wersalskie, aby się bić za wolność Jankesów. Początek Pamiętnika, który właściwie nie ma początku, zbyt zgadza się ze szczegółami podanemi przez Kitowicza, niemal słowo w słowo. Mogłoby to nasuwać wątpliwość; za to cała relacya o pobycie Pułaskiego w Tareczyźnie, podaje wiele zkądinąd nieznanych szczegółów, noszących cechę autentyczności. W każdym razie Pamiętnik ten, czy wprost przez Rogowskiego spisany, czy z innych ułożony źródeł, zajmującym jest przyczynkiem do naszej historyi, bo ją wiąże z tak ważną kwestyą europejską, jak oderwanie się kolonii północno-amerykańskich od macierzystej Anglii. Hasło wolności i niepodległości elektryzowało Europę; synowie najarystokratyczniejszych rodzin francuskich lecieli tam, robiąc tym sposobem wyłom w wyobrażeniach monarchicznych. Wojna ta była prologiem do wstrząśnień, które w lat kilkanaście obaliły tron Ludwika Świętego.

Drugą cząstką tego zbioru prozy Gaszyńskiego są *Kontuszowe pogadanki*. Jest ich tu kilka, malujących życie studenckie, domowe, publiczne. Nie są to osobne powiastki, na wzór Pamiętników Soplicy, lecz raczej obrazki z życia szlacheckiego, konwersacye zebranego kółka sąsiedniego przy ciepłym kominku, w które miesza się jaka szczęśliwie opowiedziana anegdota o jakim wielkim panu najczęściej o Radziwille lub Staroście Kaniowskim. Autor dał tu znaczenie anegdocie, która w pewnej epoce była zaprawą wszystkich pogadanek towarzyskich, tak dalece, że kto miał dobry zapas anegdot i dykteryjek i umiał je przytaczać *à propos* i gładko opowiadać, pewien był najlepszego przyjęcia i być mile widzianym w każdym domu. W braku politycznych nowin, najczęściej ustnie sobie udzielanych, bo gazety były rzadkie, a wreszcie po stracie bytu politycznego niedające tego, coby ten i ów rad był usłyszeć — anegdota stawała się korzenną zaprawą rozmowy wiejskich domatorów, ona ich przenosiła w lepsze czasy, rozpędzała nudę i smutek, a nieraz dowcipem bardzo oryginalnym wywoływała śmiech serdeczny. Była to, że tak powiemy, osobna gałąź literatury nigdzie niedrukowanej, a tylko utrzymującej się w podaniu. Podobnie jak Fredro wystawił Pana Jowialskiego, sypiącego jak z rękawa przysłowia i bajeczki — tak mógłby jaki komedyopisarz z talentem wyprowadzić na scenę takiego anegdociarza, który na każdy przypadek ma gotową anegdotę, lub dykteryjkę i wyjeżdża z nią w porę i nie w porę, zwyczajnie jak ten, który bawienie kompanii uważa za swój wyłączny przywilej. W liczbie anegdot wprowadzonych przez Gaszyńskiego i wybornie opowiedzianych z zacięciem staropolskiem, wiele jest mniej rozpowszechnionych, a nawet całkiem nowych. Obrazki te zamyka powiastka pod napisem: *Sierotka*, z wielkim wdziękiem i prawdą malująca miłość młodzieńca i panienki z czasów przed powstaniem 1830 r.

Następnie idą listy z Włoch, w których poeta opowiada swoje wrażenia z Genui, Pizy, Florencyi, Rzymu, Neapolu, Sienny, Turynu. Lubo trudność niemała po tylu a tylu podróżach i opisach klasycznej Italii, zdobyć się na coś nowego, coby uszło tylu oczom, jednakowoż Gaszyński zdając sprawę ze swoich wrażeń, umie być interesującym. Opowiada bez silenia się na efektowne frazesa, lecz kilkoma słowami trafnie rzecz charakteryzuje. Gło-

chce nam mówić? Czyż ma nadzieję przysłać do Królestwa Polskiego zastęp sądowniczych pracowników, którzy postępowaniem swojem każą nam zapomnieć Murawiewa, Kaufmana, Bezaka, Czerkaskiego i tylu im podobnych?

Życzymy mu powodzenia, ale nie wierzymy i jesteśmy pewni, że po za szpaltami swojego dziennika, i on sam jest naszego zdania.

Są zapewne uczciwi i jasnowidzący Rosyanie, którym warto jest rękę podać, ale tych do nas nie przyszlą.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 13 lipca. Dziś rano o godzinie 10ej, odprawionem zostało w kościele NPMaryi nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. cesarza Ferdynanda. Sumę celebrował X. biskup Gałecki; katafalk otoczony był mnóstwem świec jarzących, a na trumnie leżała korona i berło, jako oznaki władzy cesarskiej. Na nabożeństwie obecnymi byli naczelnicy władz wojskowych oraz cywilnych, tak rządowych jak autonomicznych, urzędnicy wszelkich gałęzi i członkowie rady miasta. Kościół przepełniony był pobożną publicznością, tak iż przecisnąć się trudno było; straż policyjna wojskowa tworzyła szpaler ułatwiający przejście.

Po odbytem nabożeństwie, udali się w deputacyi Izby handlowo-przemysłowej, pp., prezes tejże Teodor Baranowski, poseł do Rady państwa Albert Mendelsburg i były wice-prezes Ludwik Zieleniewski do delegata Namiestnika szamb. J. Bobowskiego, dla złożenia na jego ręce wyrazów prawdziwego i głębokiego żalu stanu handlowo-przemysłowego za zgasłym cesarzem Ferdynandem, tudzież najwyższej czci i kondolencyi dla NPana.

— Czytamy w *Przeglądzie lekarskim*: Dnia 2 b.m. odbyła rada miejska posiedzenie zwykłe, na którem Dr Warschauer wniósł, aby po ukonstytuowaniu się uzupełnionej Rady, albo sekcyę policyjno-lekarską odpowiednio urządzić, albo też, aby utworzyć stałą komisyę zdrowia dla m. Krakowa. W piśmie naszem wielokrotnie uwydatnialiśmy potrzebę takiej komisyi zdrowia, jakie po innych miastach już od dawniejszego czasu istnieją, — że przytoczymy tu tylko Lwów; z przyjemnością więc witamy wniosek Dra Warschauera i dziękujemy mu za poruszenie tej sprawy; a sądzimy, że możemy to uczynić nie tylko w imieniu wszystkich lekarzy naszego miasta, ale i wielu światłych obywateli umiejących ocenić znaczenie komisyi, mającej czuwać nad zdrowiem publicznem. Dowodzić potrzeby takiej komisyi przy coraz większym wzroście naszego miasta i jego ludności byłoby rzeczą zbyteczną, tem bardziej, że kilka razy przy zdarzonych sposobnościach wykazywaliśmy takową, a nawet potrzeba ta sama już czuć się dawała i w ciągu lat 9-ciu, w których gmina sama się rządzi, kilkakrotnie istniały już czasowe komisye zdrowia, a nawet był już zamiar utworzenia stałej takiej komisyi. Nie chcemy dochodzić powodów, dla których sprawa ta wówczas upadła, a plan jej (zanadto może obszernie) wypracowany poszedł do archiwów. Dziś nadarza się pora naprawienia złego, i miejmy nadzieję, licząc na energię dzisiejszego Prezydenta miasta, że wkrótce będziemy mieli stałą komisyę zdrowia, złożoną z ludzi zawodowych (inżynierów, lekarzy, aptekarzy, w której wzorem innych miast znajdą się także reprezentanci Towarzystwa lekarskiego), a której zadaniem będzie nie tylko załatwiać sprawy dotyczące się policyi zdrowia a należące obecnie do sekcyi V. Rady miejskiej, ale zarazem stanowić organ doradczy Rady miasta we wszelkich sprawach mających związek ze zdrowiem publicznem. Obecnie sprawy policyi zdrowia załatwia tak zwana sekcya policyjno-lekarska, w skład której wchodzi wprawdzie kilku kupców, ale ani jeden lekarz; — byłoby to śmieszną rzeczą, (przypominającą Rzeczpospolitę Babińską), gdyby nie było smutną. Miejmy nadzieję, że nowo uzupełniona Rada wkrótce zapewne położy kres tym stosunkom. Jedna tylko okoliczność napełnia nas obawą o los wniosku Dra Warschauera, t. j., że wniosek ten odesłany został po opinię do sekcyi V-tej, złożonej z ludzi wprawdzie zacnych, ale którym obcemi są sprawy zdrowia publicznego; czy więc będą oni umieli ocenić dostatecznie znaczenie jego? Pozwolimy sobie wyrazić powątpiewanie, czy odesłanie to zgadzało się z życzeniem i zamiarem szanownego wnioskodawcy; ale nie przesądzajmy rzeczy i zdania sekcyi, która zapewne przy rozbiorze tego wniosku nie spuści z uwagi tego, że został on poparty przez wszystkich prawie lekarzy zasiadających w Radzie miejskiej, nie wyłączając nawet takich, którzy poważne i zaszczytne zajmują stanowisko nie tylko w mieście, ale i na polu umiejętności, są więc pod każdym względem do ocenienia tej rzeczy kompetentnymi.

— W wydawnictwie dzieł katolickich Dr Władysława Miłkowskiego ukazały się świeżo: „Nauki Katechizmowe“ (str. 599) przez X. prof. Krukowskiego, i „Godzinki o Niep. Poczęciu N. P. Maryi“ w nader ozdobnem wydaniu, drukiem dwukolorowym, z brzegami złoconemi. Ta ostatnia publikacya wyszła z drukarni *Czasu*.

— Przed kilku dniami odbyło się w sali wykładowej kliniki lekarskiej zebranie osób mających zamiar zawiązać „Stowarzyszenie do wydawnictwa dzieł lekarskich polskich w Krakowie.“ Obecnych było trzech profesorów Wydz. lek., (z których jeden przewodniczył zgromadzeniu), kilku docentów i lekarzy praktycznych tutejszych, oraz kilkudziesięciu uczniów Wydziału lek. Po naradach blizko 2-godzinnych uchwalono projekt ustawy stowarzyszenia. Teraz zaś uczyniono kroki stosowne, ażeby uzyskać potwierdzenie władzy, które nie może ulegać wątpliwości.

— Stopień doktorów wszech nauk lekarskich otrzymali w dniu dzisiejszym w Uniwersytecie Jagiellońskim pp.: Adolf Wolfram, Wiktor Wehr, Wiktor Łodziński, Tomasz Świerz i Antoni Kukulski.

— Członkiem Rady powiatowej Myślenickiej z grupy większych posiadłości wybrany został d. 1 b. m. Franciszek bar. Lewartowki, przełożony obszarów dworskich państwa Myślenickiego i plenipotent właścicielki tegoż państwa księżny Cecylii Lubomirskiej.

— O zdrowiu hr. Gołuchowskiego czytamy w *Gaz. Lwowskiej*: „JE. p. Namiestnik spędził noc dzisiejszą bardzo spokojnie; spał przez ośm godzin. Wypociny w lewej i prawej połowie piersi utrzymują się w jednakowym stanie, natomiast woda ustąpiła bardzo znacznie z serca.“

— Nagrodę za ocalenie życia tonącym w wezbranej rzece Niecwi dwom osobom w kwocie 25 złr. udzieliło Namiestnictwo Tomaszowi Wróblowi z Lipnicy Wielkiej w Sądeckiem; zaś w kwocie 10 złr. Michałowi Kowalowi z Czajkowic, w Rudeńskiem, za wyratowanie chłopca tonącego w Dniestrze. Matwij Pinach z Komarna otrzymał nagrodę w kwocie 10 złr. za wyratowanie z narażeniem własnego życia tonącej w stawie Komarnieńskim kobiety.

— W Stanisławowie umarł Józef Górski-Wasilewski oficer artyleryi wójsk polskich z r. 1831 licząc lat 66.

— W miejscowości „Sołotwina“ została otwartą d. 9 b. m. stacya telegrafu z ograniczoną służbą dzienną dla użytku powszechnego.

— Kilku parobków z Iwania, w Zaleszczyckiem, dnia 4 b. m. łowiąc ryby w Dniestrze, rozłożyło ognisko na krawędzi dworskiego lasu w Iwaniu, należącego do dóbr księcia Kaliksta Ponińskiego. Z nieugaszonego należycie ogniska tego wszczął się pożar leśny, który przybrał wnet takie rozmiary, że dopiero wieczorem tegoż dnia przy pomocy znaczniejszej liczby ludzi pozornie stłumiony został. Następnego dnia popołudniu spostrzeżono znów wydobywające się z pogorzeliska gęste kłęby dymu, a ponieważ dnia tego włościanie zatrudnieni byli w polu, przeto ratunek nie mógł być doraźny i skuteczny, i dopiero na drugi dzień przy pomocy żandarmów pożar zupełnie został ugaszony. Zgorzało około 50 morgów młodego lasu, przeważnie krzakami porośniętego. Szkoda na razie nie da się dokładnie obliczyć, jednakże nie może być znaczną, gdyż ogień pochłaniał tylko liście i poziome krzewy. Sprawców pożaru uwięziono, zaś wójta miejscowego i kilku włościan pociągnięto do odpowiedzialności za opieszałość w niesieniu pomocy.

— W ubiegłym miesiącu wydalono z Przedlitawii 41 cudzoziemców, z pomiędzy których przypada na Prusy 7, na Włochy 11, a na Rosyę 23 osób.

— Wiadomo, że na kolei zachodniej cesarzowej Elżbiety w odstępie paru dni dwaj członkowie rodzin panujących: następca tronu niemiecki i arcyksiążę Franciszek Karol o mało wielkiemu nie ulegli niebezpieczeństwu. O pierwszym z tych wypadków w d. 6 bm. pod stacyą Haag donoszą *Neue fr. Pressie*, że zwrotnica, której fałszywe przesunięcie było powodem katastrofy, zrazu dobrze była skierowaną, lecz strażnik kolejowy, znużony pracą dzienną zasnął. Gdy nagle dało się słyszeć gwizdanie zapowiadające nadchodzący pociąg, nagle zbudzony w sennem jeszcze odurzeniu zmienił zwrotnicę. Co do drugiego zdarzenia, donosi *W. Abendpost*: „Osobny pociąg, którym arcyksiążę Franciszek Karol jechał w d. 8 b. m. z Wiednia do Lincu, musiał minąwszy stacyę Rekawinkel na dany przez strażnika kolejowego znak zatrzymać się, gdyż dwaj robotnicy kolejowi zostawili na szynach taczki napełnione ziemią. Po usunięciu zawady pociąg ruszył dalej. Z winnymi dozorcami kolei przeprowadzone zostanie śledztwo.“ O zranionej podczas wpadnięcia na siebie pociągów pod Haag wdowie po jenerale rosyjskim p. Aprelew donoszą, że wraz z synem swym pozostała w Lincu i o tyle ma się lepiej, że za parę dni wyruszy w dalszą podróż.

— Donoszą nam z Franzensbadu, iż tego roku równie jak i w latach ubiegłych napływ gości kąpielowych jest bardzo wielki, a coraz więcej osób przybywa. Braku mieszkań dotąd nie czuć, a ceny są średnie. Polaków jest tam już stosunkowo dość znaczna liczba, chociaż „sezon polski“ trwający od połowy lipca aż do zamknięcia zakładu dopiero się zbliża. Wiele osób tak Polaków jak i obcych, bardzo się pochlebnie wyraża o lekarzu zdrojowym p. Dr Przeździeckim, który od lat paru na czas kąpielowy z Wiednia zjeżdżając, tak swemi zdolnościami fachowemi jak i uprzejmem obejściem zjednał sobie mimo dość licznego grona współzawodniczących koryfeuszów lekarskich, bardzo wielką wziętość.

— W Lubelskiem w kościele parafialnym w Kamionce do dóbr Kozłowieckich należącym, odbył się w d. 6 b. m. ślub Konstantego hr. Potockiego, syna Konstantego i Józefy z hr. Tyzenhausów, z panną Joanną Potocką, córką śp. Tomasza hr. Potockiego i Wandy z hr. Ossolińskich *secundo voto* księżny Stanisławowej Jabłonowskiej. Związek ten, na który zgromadziła się liczna rodzina z różnych dzielnic Polski, pobłogosławił biskup lubelski X. Baranowski.

— Nr 522 *Kłosów* zawiera: „Ś. p. Paulina z Lanczow Wilkońska“ wspomnienie pośmiertne, przez F. H. L. (z ryciną); — „Bakałarze,“ powieść Adama Pługa (c. d.); — „Spłoszona,“ (wiersz) przez Aleksandra Zmudzińskiego;“ — „Listy z obcego świata,“ przez J. T. Hodiego; — „Korespondencya“ (z Krakowa przez Gerwazego); — „Słowacki we francuskiem tłómaczeniu“ przez Zyg. Sar.; — „Walka oddziału armiii loarskiej nad drogą żelazną 1870-71 (z ryciną) z obrazu Alfonsa Neuville; — „Zamek w Zagorzanach“ przez A. D. (z ryciną); — „Przegląd artystyczny,“ przez Henryka Struve; — „Pokłosie;“ — „Przegląd polityczny;“ — „Wiadomości bieżące z pola literatury i sztuki.

— W Poznaniu utworzono nowy prowincyonalny zakład szczepienia ospy ochronnej, którego Dyrektorem mianowany został Dr Gemmel. Reprezentanci miasta uchwalili wydatek 400,000 tal. na kanalizacyę, którą wykonać ma inżynier Aird.

— **Drezno** 9 lipca.

Dziś na cmentarzu katolickim, gdzie począwszy od Brodzińskiego, tylu już Polaków spoczęło, pochowaliśmy zasłużonego badacza dziejów naszych, członka-korespondenta Akademii Umiejętności, śp. Karola Hoffmana. Liczne grono znajomych, przyjaciół i wielbicieli zmarłego, odprowadzało zwłoki z willi w Blasewic (gdzie umarł 6go b. m.) U wrót cmentarza młodzież polska ze szkoły politechnicznej wzięła trumnę, niosąc ją aż do grobu. Kraszewski przemówieniem uczcił pamięć zasług Hoffmana, co się rozpoczęły pracą dla kraju jeszcze za czasów owych dni smutnych, gdy książę Konstanty kluczami od więzień zarządzał. Słyszymy, że Akademia Umiejętności nie przepomniana w testamencie, tam gdzie zmarły znakomity znawca sztuk pięknych i sam artysta zbiorami własnemi rozporządzał. Podobno p. Piotr Falkenhagen Zaleski, przyjaciel śp. Hoffmana, naznaczony został wykonawcą woli zmarłego.

— W d. 8 b. m. stawał w Brukseli przed sądem wojennym adjutant następcy tronu belgijskiego van der Straaten, który, jak sobie czytelnicy przypomną, w obronie pułkownika Ollivier, w chwili, gdy zamach przeciw temuż był wymierzony, twórcę zamachu Arnonts rąbnął pałaszem, w skutku czego ostatni zakończył w dni kilka życie. Z śledztwa wykryło się wielkie prawdopodobieństwo jakkolwiek nie całkiem formalnie, że Van der Straaten śmiertelną sprawcy zamachu zadał ranę. Sąd wojenny uwolnił obwinionego, przeciw któremu wytoczono proces tylko dla strzeżenia ustawy, a w końcu przewodniczący powinszował wszystkim, co się przyczynili do uratowania życia bliźniego.

— Choroby umysłowe, pisze korespondent paryski *G. W.*, zostają w prostym stosunku z cywilizacyą narodu. Kto nie posiada rozumu ten go stracić nie może. Pomiędzy ludźmi nieucywilizowanymi jest najmniej chorych umysłowo. Doktor Maret, profesor paryskiej szkoły medycznej, traktujący choroby umysłowe, wykazał, że więcej obłąkanych znajduje się w zachodniej aniżeli w wschodniej Europie. Artyści dostarczają największego kontyngensu waryatów. U kogo ciągle pracuje wyobraźnia, ten bliższy jest waryacyi, aniżeli człowiek powodujący się zimnym rozumem. Statystyka medyczna dostarcza nader ciekawych szczegółów o stanie umysłowym ludzi, ze względu na ich zatrudnienie. Obliczono, że na 10,000 artystów bywa 96 obłąkanych t. j. prawie $1^0/_0$; na 10,000 prawników i polityków zdarza się 84 waryatów. Po tych dwóch stanach, które wydają największą liczbę cierpiących na umyśle, następują teologowie i nauczyciele. Z pierwszych na 10,000 dostaje obłąkania 39, z drugich 35. Najmniej bywa obłąkanych pomiędzy rolnikami i przemysłowcami, zajęcie tych ludzi bowiem jest różnorodne, urozmaicone. Człowiek zajmujący się wyłącznie jednym przedmiotem, staje się maniakiem, przechodzi do pewnego stopnia obłąkania z natury jednostronności. Obliczono, że w całej Francyi rocznie przypada jeden waryat na 1184 mieszkańców. W roku zeszłym popadło we Francyi w obłąkanie osób 29,340, czyli 2,570 na miesiąc. W miesiącu maju zaś roku bieżącego wyprawiono do zakładów obłąkanych osób 2,600.

— Dur węglikowy czyli pomór wschodni *(pestis orientalis)*, który już w przeszłym roku pojawił się w różnych częściach Azyi, osobliwie zaś w Afryce (w państwie Trypolitańskiem), od kwietnia r. b. wystąpił znowu nader silnie na obu brzegach Eufratu dolnego.

— W południowej Ameryce było w maju b. r. w mieście Cucuta straszne trzęsienie ziemi, którego skutki przechodzą wszystko, cokolwiek kiedy w tym rodzaju zaszło. W samem mieście padło ofiarą 3000 ludzi, w najbliższej jego okolicy 6 do 8000. Cucuta, jak donoszą dzienniki amerykańskie, ucierpiała więcej, niż wnosić było można, gdyż prócz spustoszeń zrządzonych trzęsieniem ziemi, nawiedziła miasto banda rabusiów, którzy wszystkie towary unieśli i w wielu miejscach podpalili domy. Wory z kawy wypróżnione napełnili skradzionemi towarami, klejnotami i drogiemi przedmiotami. Po trzęsieniu ziemi trwał przez jakiś czas ulewny deszcz, który pozostałe reszty towarów i kawy, wyniesione pod gołe niebo, uszkodził. Komora celna i magazyny kawy w Los Cachos zostały zrabowane, podpalone i zniszczone. Liczba ranionych jest bardzo znaczną. Żyjący jeszcze mieszkańcy Cucuty zamierzali tymczasowo zbudować nowe miasto pod San Buena w pobliżu Cucuty i mieli już plan, lecz zabijający zapach, jaki szerzą niepochowane zwłoki i które mogą sprowadzić epidemię, zmusił ich do zrzeczenia się tej myśli. Z Pampelony wysłano wojsko do Cucuty, aby zapobiedz dalszym wybrykom i kilku złoczyńców rozstrzelano. Cucuta leży w samym środku ogniska trzęsienia ziemi, które się w promieniu 12 mil rozciągało. Według innych doniesień miała Cucuta wraz z 18 miejscowościami całkiem zniknąć z powierzchni ziemi. Liczbę zabitych oznaczają na 15 do 18,000 ludzi.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— Dnia 12 lipca z małemi przerwami ciągły deszcz; termometr od 9 8 doszedł do 16·0 R. Barometr idzie w górę dnia 13 lipca o godzinie 6ej rano stan jego był 329·76, termometru 10·0 R. Wiatr zachodni.

— We środę dnia 14 lipca: Śgo Bonawentury wyznawcy.

Sprostowanie:

Onegdaj w artykule p. n.: „Parę uwag nad planami przebudowy Sukiennic“ umieszczonym w feuilletonie, wkradły się dwie pomyłki drukarskie zmieniające myśl Mianowicie w drugim łamie w ustępie 5tym zamiast: „do tej jednolitości,“ powinno być: „do tej niejednolitości.“ W czwartym zaś łamie ustępie drugim, zamiast: „Rezality i atyka główna, renesansowe podcienia i t. d.,“ powinno być: „rezality i atyka główne renesansowe, podcienia i t. d.“

TEATR. Szkoda wielka, że zachmurzone niebo, i prawdopodobieństwo deszczu, wstrzymały w sobotę wiele osób od zwykłej poobiedniej przechadzki, i pozbawiły tem samem letni nasz teatr zwykłego kontyngensu publiczności. Zyskałaby na tem i taż publiczność, któraby się wybornie ubawiła, i dyrekcya teatralna, nie potrzebujemy nawet mówić dlaczego, i przedstawienie samo sztuki. Wiemy bowiem, jak najlepszą sztukę osłabia brak słuchaczy i widzów, i ile sama gra aktorów traci na braku tego, że tak powiemy, prądu magnetycznego zadowolenia, który ze zbitej masy publiczności, robi jakby jedną duszę, jednako odczuwającą toż samo wrażenie, wywołane dobrą sztuką, dobrą grą artystów. To też i krotochwila w 3ch aktach pod tyt. *Postępowe Swaty* pseudonima Estaradzkiego (którego prawdziwe nazwisko, dobrze znane w literaturze naszej dramatycznej, zdaje się nam cokolwiek być *(un secret de comédie)* wystawiona po raz pierwszy w sobotę na tutejszej scenie, ucierpiała na tym braku licznej publiczności, o ile, ze wszech miar zabawna, dowcipnie obmyślana, i z życiem odegrana sztuka, ucierpieć na czemś mogła.

Wyraźnie autor założył sobie napisać farsę, w rodzaju francuzkich *Palais-Royal*, których w polskim repertoarze prawie nie mamy, i jako w farsie nie wahał się przedstawić same przesadzone charaktery i sytuacye, któreby w komedyi poważnej miejsca nie znalazły, tu zaś uchodzą wybornie, nieprzestając być oryginalnie naszemi. Rzecz się obraca głównie na nieporozumieniach bardzo zabawnych, wynikłych z mało jeszcze, dzięki niebu zaaklimatyzowanego u nas dotąd, zagranicznego zwyczaju, traktowania swatostwa i małżeństwa przez gazety. Autor przedewszystkiem, chciał wyśmiać ten zwyczaj, i bardzo słusznie, rolę kobiety, która chwyciła się tego środka, dla wyszukania dla siebie i dla córki męża, oraz dwóch mężczyzn, którzy się na to złowić dali, zrobił karykaturami.

Mniej chcielibyśmy mieć karykaturą młodego Wiesława, szczerze zakochanego w ładnej i poczciwej Malwince, ale i ta, z taką się głupiutką naiwnością przez cały ciąg sztuki zdradza, że w końcu nikt się dziwić nie może, że się szczęśliwie z sobą pobrali, i że zapewne będą mieli dużo dzieci, nie wiele co więcej dowcipnych. To też nam tłomaczy, niewłaściwe na pozór użycie kelnera hotelowego przez tegoż młodzieńca do rozprawy honorowej, opatrzenie się do pojedynku w jeden tylko, (wprawdzie dwururny) pistolet, i wszystkie deklamacye, dowodzące najlepszego serca, ale zarazem najsmutniejszego stanu mózgownicy tego młodego pseudoentuzyasty. Jest to zapewne typ skarykaturowany, ale będący dość trafnym odbiciem tej frakcyi naszej młodzieży, która zamiast właściwą wiekowi swojemu dobrocią, i serdeczną wesołością, odznacza się pedantyzmem, zgryźliwością, i dla pozorów przedwczesnej dojrzałości zarzeka się nawet śmiechu, który zastępować zwykła pożyczonym sarkazmem, i gorzką zużytych wiekiem i życiem starców, ironią.

Z rzeczy ściśle naszych, i polskich do gruntu, wybornie jest schwycony obrazek hotelu pod szarą gęsią, i w nim służby hotelowej Ta jest tak czysto nasza, tak czysto ta, do której przez długie lata nawykliśmy, że się już nam nieznośną po części zdawać przestała, nawet w życiu rzeczywistem, na scenie zaś witamy ją jak doskonałą starą znajomą — kelner i służąca, którzy zamiast słuchać dzwonka, zajmują się wyłącznie swojemi interesami, są żywcem z natury zdjęci, pozycya zaś przyjezdnego gościa, który przez trzy akta, doczekać się wyczyszczenia swoich butów nie może, jest tak wyjątkowo nasza, że niedalej jak w Wrocławiu, lub Dreznie byłaby już nawet na scenie niepodobną. To też życzyćby należało, żeby wszystko u nas zacofane, znalazło swoją krytykę, w równie wesoły sposób wypowiedzianą, jak ten hotel pod szarą gęsią. Mniej może mielibyśmy z czasem, schodów niewymytych od czasów konfederacyi Barskiej, dziedzińców wymiatanych raz na kwartał, stróżów niechwytliwych i niewidzialnych, ile razy ich się potrzebuje, stosów węgla wysypywanego na ulicę w najoczywistszym interesie zabrudzenia miasta, i jego mieszkańców, wreszcie tej orgii wszelkiego zielska, która nosi miano krakowskich gazonów, nie mówiąc już o sztachetkach, baryerach, i ławkach, prymitywnej prostoty, prymitywniejszych jeszcze strojach woźnic, fiakrów i omnibusów, i wielu innych rzeczach, które z Krakowa robią miasto zbyt nasze, aby mogło być europejskiem, zbyt zaś niewygodne i brudne, żeby mogło być nie naszem.

Oby zatem kelner hotelu pod „Szarą gęsią“ mógł być tymczasem przykładem, jakimi nie powinni być, kelnerzy naszych hotelów, a zawdzięczymy może autorowi „postępowych swatów“ tę ważną w życiu naszem reformę, na którą ośmielamy się zwrócić uwagę wszystkich właścicieli hotelów na całej przestrzeni naszego kraju i oby za tą, poszły również trafne krytyki i niemniej pożądane reformy wszystkiego, co długiem nawyknieniem przestało nas razić, a niemniej wszakże i bardzo, potrzebuje reformy.

Prócz pana Wojdałowicza, który niezaprzeczenie był bohaterem tego przedstawienia, pan Eker był niezrównanym w komicznej swojej roli, starego skąpca, z chciwości zaś tylko konkurenta; panna Wojnowska przedziwnie oddała rolę matki, więcej zajętej własnem, jak córki zamęściem; panna Henemann była Malwinką wybornej naiwności; pan Glikson bez zarzutu starym, z pretensyami pewnemi, kawalerem; pan Roman z trudnej nadzwyczaj roli, bo sympatycznego w gruncie ale potężnie głupiego chłopca, wywiązał się bardzo dobrze, panna Sławińska była subretką, zanadto intelligentną i zgrabną na hotelową sługę, ale to nie jej, lecz autora wina.

Akcya sztuki nadzwyczaj żywa i pełna humoru, niektóre sceny, zwłaszcza cały akt 3-ci wyborne; zakończenie zaś, przez trzy akta niewyczyszczonemi butami i wykrzyknikiem, zniecierpliwionego kelnera „Wyczyść że pan sobie!“ nie pozostawia nic do życzenia. Szczerze też ubawieni, żałowaliśmy mocno, że mniej licznie zebrana publiczność, przyjąć nie mogła tej sztuki takiemi oklaskami, na jakie zasługiwały i talent autora i wykonanie artystów.

Sprawozdanie zaś nasze zakończymy usilną prośbą, aby pod pseudonimem lub nie, autor nieprzestawał zasilać scenę naszą takiemi płodami, które w wesołej formie prowadzą do pewnych, bardzo zresztą łatwych, poprawek naszych zastarzałości, unikania zaś innowacyj, które chcąc dowodzić niby postępu, równą są śmiesznością, jak owe wyśmiane przez niego bardzo słusznie „postępowe swaty“.

Klasyfikacya uczniów wyższej szkoły realnej w Krakowie.

przy końcu roku szkolnego 1875.

(Dokończenie).

Klasa V. *A.*

Uczniów wpisanych 35. Z tych otrzymali:

Stopień pierwszy z odznaczeniem:

1. Tarchalski Stanisław.

Stopień pierwszy:

2. Maultz Józef, 3. Białkowski Józef, 4. Stefczyk Stanisław, 5. Miłkowski Karol, 6. Cercha Bronisław, 7. Jarosiński Bronisław, 8. Jabłoński Adam, 9. Kilarski Franciszek, 10. Zajączkowski Władysław, 11. Merak Michał, 12. Wejda Franciszek, 13. Studziński Adam, 14. Romer Józef, 15. Tutaj Jakób, 16. Wójcikiewicz Stanisław, 17. Groblewski Kazimierz, 18. Chołupczyński Stanisław, 19. Sokołowski Karol.

Pozwolono poprawić egzamin po wakacyach uczniom 8miu. Postępu nie otrzymało 7miu. W ciągu roku opuścił szkołę jeden.

Klasa V. *B.*

Uczniów wpisanych 36. Z tych otrzymali:

Stopień pierwszy z odznaczeniem:

1. Kiszakiewicz Antoni.

Stopień pierwszy:

2. Tobolski Stanisław, 3. Scheuring Herman, 4. Michna Franciszek, 5. Wolański Witold, 7. Sękowski Stefan, 7. Kotiers Wilhelm, 8. Chmurski Anastazy, 9. Rosenbaum Edward, 10. Trapsza Władysław, 11. Schinzel Jan, 12. Grosser Artur, 13. Łobarzewski Tomasz, 14. Byszewski Sebastyan, 15. Gawlik Józef, 16. Grosser Maksymilian, 17. Dąbrowski Stanisław, 18. Hołubowicz Kazimierz.

Pozwolono poprawić egzamin po wakacyach uczniom 10ciu. Postępu nie otrzymało 3ch. W ciągu roku opuściło szkołę 5ciu.

---

wnie obchodzą go dzieła sztuki: kościoły, obrazy, rzeźby; atoli i niebrak tam rysów malujących charakter i obyczaje mieszkańców.

Zbiór ten kończy pełna humoru i dowcipu powiastka z emigranckiego życia: Pan Dezydery Boczko i sługa jego Pafnucy. Szkoda tylko, że w drobne ramy ujęta; przedmiot bowiem dałby się rozszerzyć, i ogarnąć całe dzieje życia na tułactwie, upersonifikowane w panu Dezyderym i jego famulusie, a ścigające krok za krokiem ten proces przeobrażeń jaki się odbywał na bruku paryskim, proces starcia się cywilizacyi zachodniej z właściwościami i cechami, tradycyami wyniesionemi z pod strzech słomianych, z borów litewskich lub ukraińnych stepów. Powiastka ta jest tylko szkicem. Co za szkoda, że na tem tle nie osnuł nam romansu obyczajowo politycznego, któryby obejmował żywot emigracyi.

Niemożemy pominąć zajmującej krytycznej rozprawy Dra Konstantego Hoszowskiego prostującej wiadomości biograficzne powtarzane przez Ossolińskiego, X. Łętowskiego i innych, o Erazmie Ciołku biskupie płockim za czasów Zygmunta I. Autor doszedł do źródeł, oparł się na nich, i wykazał gruby błąd w wyrażeniu się X. Łętowskiego w *Katalogu* jakoby, biskup był odepchnięty statutem królowej Elżbiety, tak, że do kraju niechciał wracać, bo mu pozamykano wszystkie wrota. Nieszczęście to miało go spotkać, za to, że niebył szlacheckiego stanu. Tymczasem dowiódł pan Hoszowski, że Erazm był i szlachcicem herbu Sulima; a i statut, nie dotykał go, bo potem dobre otrzymał biskupstwo płockie, nareszcie, że jeżeli przebywał w Rzymie, to go tam król wysyłał w najważniejszych dyplomatycznych misyach. Ważne to jest sprostowanie w naszej historyi. Z rozprawki tej dowiadujemy się, że z księgozbioru Erazma Ciołka pochodził ów pontyfikał z opisem koronacyi króla Aleksandra, ozdobiony wspaniałemi miniaturami na pargaminie przedstawiającemi tę uroczystość w kościele katedralnym na Wawelu, i figury w ówczesnych strojach. Rękopis ten z księgozbioru Załuskich miał dostać się do Puław. W takim razie, niemożna go uważać straconym.

Dr Władysław Daisenberg wydał rozprawę pod napisem: *Filozofia Leibniza*. Jest to, ile wiemy, pierwsza obszerniejsza u nas praca o tym uczonym, jednym z największych w siedmnastym wieku, a mającym europejską sławę, który i dziś używa wielkiej powagi. Autor opowiada jego żywot, w wydarzenia nieobfity, choć bardzo pełny w sferze myślenia i pracy umysłowej; idzie więc w ślad za jego zdobyczami naukowemi i pokazuje cały rozwój ducha tego niepospolitego myśliciela, ogarniającego wszystkie gałęzie umiejętności. Leibniz pojął to, że filozofować na wiatr na nic się nieprzyda; starał się więc zgłębić wprzód cały obszar wiedzy ówczesnej; studyował filologię, prawnictwo, historyę, matematykę, polityę fizykę i teologię, i w każdej tej gałęzi będąc doskonałym, nieprzestał na tem i zrobił wielki krok, bo zajął się studyowaniem wewnętrznego człowieka. Pod tym względem może on iść o pierwsze z największymi filozofami. Niezmordowany i twardy w pracy nieraz po całych tygodniach nieruszał się z krzesła, czytając lub pisząc. Śród rozlicznych i najrozmaitszych prac naukowych, oddawał się filozofii, nie żeby chciał wystąpić z oryginalnym systemem, lecz jako uczony bogatej i szerokiej wiedzy, który roztrząsa różne najprzeciwniejsze systemata i wytyka w nich zboczenia i błędy. Najwięcej zbijał on senzualizm panujący w filozofii, uderzając z jednej strony na Bakona, z drugiej na Kartezyusza, ażeby osiągnąć jedność w rozmaitości. Głównie zaś miał na celu dowieść prawd chrześciańskich za pomocą nauki, aby przez to dać im mocną podstawę i szerokie zastósowanie; a jak przeciwnicy jego dowodzą, że będąc polityłkiem na usługach książąt i panów, niechciał z nimi zadzierać i występować przeciw ich religijnym przekonaniom, a nawet, żeby sobie zjednać ich względy przystósował swój monizm filozoficzny do chrześciańskiej dogmatyki. Pod tym względem, lubo autor stara się łagodzić surowość tego sądu, — to z drugiej strony powiada, [że Leibnitz padł ofiarą swojego moderantyzmu tak politycznego jak i religijnego; a o jego filozofii także powiedzieć musimy, że jest ona połowiczną i jak każdy moderantyzm, już przychodząc na świat nosi w sobie zaród śmiertelnej choroby. Filozofia tak samo jak religia nieznosi moderantyzmu“. Zupełnie godzimy się z tem zdaniem autora, który jeszcze dodaje: Otóż widzę słabą stronę filozofii Leibnitza w tem, że chce być chrześciańską, a jest zarazem klasyczno-pogańską, że chce być monistyczną, a jest dualistyczną; że chce być teistyczną a jest panteistyczną. Leibnic czuł wstręt do Spinozyzmu a jednak jego filozofia jest bardzo pokrewną Spinozyzmowi. Filozofia jego w zasadzie pogańska — on jednak chce z niej zrobić chrześciańską. Dobrym tym chęciom, przypisuje p. Deisenberg, pochodzenie Leibnica z krwi polskiej; dusza potomka Lubienieckich miała wstręt do protegowania pogańskich marzeń, jakie się snują po głowach filozofów i uczonych niemieckich od Lutra do dziś.

Trafne postrzeżenie robi autor, że jaka religia taka i filozofia; ta bowiem początek swój bierze z wyobrażeń religijnych. Ludy też wschodnie nie czyniły różnicy między filozofią a religią, podobnie jak i podziśdzień umysły wyższe tej różnicy nie czynią. Dla człowieka prawdziwie religijnego, a przytem wyższego umysłu, jego religia będzie mu zarazem filozofią, tak samo jak znów filozofia jego będzie mu religią. Ktoby w swej głowie znalazł osobne miejsce dla religii, a osobne dla filozofii, lub jak się to częściej zdarza: w głowie przechowywał skarby filozofii, a w sercu skarby religii — ten bezwątpienia niema ani religii, ani filozofii. Nie jest nam dosyć jasno co autor mówi: „że wieki średnie przyjąwszy religię chrześciańską i filozofię chrześciańską, niemając oryginalnej religii, niemogły mieć oryginalnej filozofii“. — Zdawałoby się, że nic oryginalniejszego być niemoże, jak religia, którą Syn Boży zstępując na ziemię ludziom objawił! — Zapewne potrzebne było autorowi to wyrażenie się, aby je przeciwstawić temu co zaraz mówi, o nowej filozofii, która zjawiła się dopiero po zjawieniu się nowej religii, to jest protestanckiej.

Cóż jest ten protestantyzm? Oto klasycyzmem helleńskim. Ewangielią protestantyzmu jest filozofia helleńska; więc też i filozofia protestancka jest filozofią heleńską; państwo protestanckie jest państwem helleńskiem, religia protestancka jest religią helleńską, rodzina protestancka jest rodziną helleńską, czyli że i cywilizacya protestancka także jest helleńską. Podobnież naukowa postępowość dzisiejsza będąc protestancką, jest w gruncie helleńską czyli pogańską. Jednakże rzuciwszy okiem na żywot cywilizacyjny ogółu ludzkości, znachodzimy prawdziwy postęp, dla tego że się rozwija z ducha chrześciańskiego, pomimo woli apostołów postępu. Chrześciaństwo pobratane w XVI wieku z Hellenizmem, teraz odradza się w kierunku średnich wieków. Przypatrzmy się dzisiejszym zdobyczom politycznym, a więc konstytucyjnej monarchii, autonomii, sądom przysięgłym — czyż one nie są odtworzeniem instytucyj średniowiecznych? Rozważmy dzisiejsze kwestye ekonomiczne, czyż one nie są zmartwychwstaniem zasad Tomasza z Akwinu? Wskazówka to i dla filozofii nowoczesnej, której należałoby zaglądnąć do filozofii średniowiecznej i wynieść z niej chrześciańską wolność, a nie pogańską konieczność, chrześciańską nieśmiertelność, a nie pogańską znikomość, chrześciańską wiarę w Boga a nie pogańską wiarę w fatum, chrześciańską sprawiedliwość a nie pogański indiferentyzm, chrześciańską wiedzę a nie pogański skeptycyzm, chrześciańskie prawo przed siłą, a nie pogańską siłę przed prawem; a wreszcie chrześciańską nadzieję a nie pogańską rozpacz.

Można w tej rozprawie o filozofii Leibnica spotkać się z wybornemi pomysłami i postrzeżeniami, robiącemi zaszczyt wiadomościom i sposobowi myślenia jej autora — brakuje im tylko szerszego rozwinięcia, ściślejszego powiązania ze sobą, aby tem łatwiej dał się schwycić ciąg głównej myśli. Być może, że szczupłe ramy, jakie autor sobie zakreślił, nie pozwoliły mu rozszerzyć się i rozwinąć, na czem jednak zyskałby wykład, stając się jasnym i ciągłym. Jak we wszystkiem, tak jeszcze bardziej w traktatach o filozofii przymiot jasności i ciągłości nadewszystko jest pożądany. Czytelnikowi trzeba ułatwiać, a nie utrudniać pojmowanie rzeczy gruntownych i zdrowych. Autor oddałby wielką usługę, gdyby dawszy ten naszkicowany rys filozofii Leibnica, ujął w pewną metodę swój przedmiot i na nim rozsnuł te wszystkie pomysły, jakich ledwo podotykał w pospiechu.

Klasa V. C.

Uczniów wpisanych 36. Z tych otrzymali:

Stopień pierwszy z odznaczeniem:

1. Zawiliński Antoni.

Stopień pierwszy:

2. Falkiewicz Erazm, 3. Rotter Alfred, 4. Jerzmanowski Adam, 5. Bogatko Feliks, 6. Müller Aleksander, 7. Sierosławski Jan, 8. Mydlarski Tadeusz, 9. Stoczkiewicz Zdzisław, 10. Bukowski Władysław, 11. Żuczkiewicz Stanisław, 12. Krupiński Józef, 13. Piotrowski Kazimierz, 14. Potkański Zygmunt, 15. Rottersman Karol, 16. Margold Włodzimierz, 17. Godzieliński Piotr, 18. Sadowski Leon, 19. Sapalski Feliks, 20. Mandel Salomon.

Pozwolono poprawić egzamin po wakacyach uczniom 7miu. Postępu nie otrzymało 9ciu.

Klasa VI.

Uczniów wpisanych 51. Z tych otrzymali:

Stopień pierwszy z odznaczeniem:

1. Stwiertnia Oskar, 2. Cehak Leon, 3. Remer Antoni.

Stopień pierwszy:

4. Sowiński Ignacy, 5. Piecek Eugeniusz, 6. Przybyłko Stanisław, 7. Czekoński Stanisław, 8. Fryt Józef, 9. Lepszy Leonard, 10. Robel Karol, 11. Kalisz Alfons, 12. Dietze Juliusz, 13. Obtułowicz Bronisław, 14. Tokarski Tadeusz, 15. Schönberg Wincenty, 16. Sochaniewicz Teofil, 17. Szymański Ignacy, 18. Geppert Jan, 19. Kopacz Władysław, 20. Raciecki Karol, 21. Łasiński Józef, 22. Nieniewski Apolinary, 23. Gałuszka Franciszek, 24. Popiel Stanisław, 25. Liskiewicz Maryan, 26. Wisłocki Władysław, 27. Helzel Tadeusz, 28. Pokutyński Józef, 29. Drapella Antoni, 30. Rudnicki Antoni, 31. Natter Wiktor, 32. Karoński Stefan, 33. Pomiankowski Stefan.

Pozwolono poprawić egzamin po wakacyach uczniom 11stu. Postępu nie otrzymało 4ch. W ciągu roku opuściło szkołę 3.

Klasa VII.

Do egzaminu dojrzałości przystąpiło 38 uczniów publicznych 9 eksternistów razem 47.

Świadectwo dojrzałości z odznaczeniem otrzymali:

1. Śliwiński Jan, 2. Zajączkowski Józef.

Świadectwo dojrzałości otrzymali:

3. Bieńkowski Antoni, 4. Czaputowicz Alexander, 5. Chytrejko Zygmunt, 6. Czerny Maciej, 7. Czerny Leon, 8. Harajewicz Tadeusz, 9. Kamocki Franciszek (eksternista), 10. Kirchmajer Kazimierz, 11. Madejski Józef, 12. Maciejowski Andrzej, 13. Raczyński Władysław, 14. Rappaport Ludwik, 15. Rappaport Maurycy, 16. Schmiedehauzen Karol, 17. Skarszewski Adam, 18. Słapa Artur, 19. Talowski Teodor.

9-ciu uczniom publicznym pozwolono powtórzyć egzamin z jednego przedmiotu po wakacyach.

Cofnięto z uczniów publicznych 9-ciu na pół roku, 2-ch na rok — z eksternistów na pół roku 2-ch, na rok 2-ch, bez terminu 4-ch.

Wpisy na rok szkolny 1876 trwać będą od 28 do 31 sierpnia włącznie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowo krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 12 i 13go lipca.

Z powodu rozpoczętych miejscami zbiorów w Kongresówce, dowóz zboża w dniu dzisiejszym na komorę Baran był średni.

Płacono za pszenicę czerwoną 237 funt. od 29·— do 35½ złp., białą od 32 do 36⅔ złp., żółtą od 25 do 31 złp., żyto piękne 227 funt. od 24 do 27, poślednie od 22 do 24, jęczmień 202 f. od 17 do 19, owies 138 f. od 14 do 16 złp.

Przy niezbyt wielkim dowozie zboża na dzisiejszy targ kleparski, popyt o piękne suche ziarno ożywił się, a stosunkowo i ceny pszenicy i żyta podniosły się.

Zbiory rozpoczęły się już miejscami, przez co i dowóz na targ zmniejszył się.

Nową koniczynę sprzedawano już na dzisiejszym targu. Do Prus zakupiono dosyć pięknej pszenicy i żyta.

Płacono za pszenicę czerwoną 170 funt. od 7·50 do 8·60 złr., białą od 7·75 do 8·70, żółtą od 7·25 do 8·—, żyto piękne warszawskie 160 funtów od 6·40 do 6·75, żyto podolskie od 5·75 do 6·20, jęczmień dla krupników 140 funt. od 4·50 do 5·—, na paszę od 4·— do 4·25, owies 100 f. od 4·— do 4·40, groch 180 f. od 7·— do 8·80, proso 170 funt. od 6·— do 6·50 złr., za rzepak na odstawę 150 funt. od 10·50 do 11 złr.

Wiedeń 11 lipca.

Zboże w małej części dopiero zżęte, a prawie wszędzie jeszcze na pniu stojące i dojrzewające, jest obecnie głównym przedmiotem uwagi producentów i konsumentów, do których należą i sfery finansowe, handlowe i przemysłowe. Po tylu zawodach, po półroczu do desperacyi jałowem, wszyscy się oglądają na nadchodzące zbiory w nadziei, że ich rezultat, jeżeli nie położy stanowczo końca stagnacyi i jeżeli nie sprowadzi radykalnego polepszenia, to chociaż jaką taką przyniesie ulgę. Dotychczasowe wiadomości o urodzajach w monarchii i w krajach nagranicznych są jeszcze bardzo niepewne, a szczególnie sprzeczne, i dla tego trudno powiedzieć, o ile nadzieje przywiązane do zbiorów i eksportu, są słuszne lub przesadzone. Zdaje się jednak, że w Austryi wraz z Węgrami urodzaje są tego roku średnie i w każdym razie nie gorsze od zeszłorocznych; a gdy szczególnie w Zalitawii znajdują się jeszcze znaczne zapasy z 1874 r., przeto według wszelkiego prawdopodobieństwa będzie co za granicę wywozić i sprzedać.

Chodzi więc o ceny, które zależą od potrzeb krajów zachodnio-europejskich, jako to Anglii, Holandyi, Belgii i Szwajcaryi, oraz od urodzajów w Rosyi i w Ameryce, których zboże jak wiadomo, robi wielką konkurencyę na targach zachodnich towarowi austryacko-węgierskiemu. We Włoszech urodzaje są dobre, o czem świadczy wykaz urzędowy ogłoszony przez tamtejszego ministra rolnictwa; dotąd jest to pierwsza wiadomość o zbiorach pewna i wiarogodna, lecz i z niej trudno wnioskować, czy Włochy będą mogły eksportować do ościennych krajów, czy tylko zaspokoją własne potrzeby. O Ameryce nie ma jeszcze nic pewnego, w środkowej Rosyi urodzaje mają być dobre, w południowych zaś guberniach złe; lecz zdaje się, że równie w Ameryce, jak w Rosyi znajdują się jeszcze wszelkie zapasy zeszłoroczne, któremi te dwa kraje będą mogły Europę zachodnią zasilać. Anglia ma mieć urodzaje tak dobre, jak w roku zeszłym. Przeciwnie we Francyi, abstrahując od szkód elementarnych, któremi ten kraj został nawiedzony, urodzaje zostawiają wiele do życzenia pod względem ilości; pessymiści utrzymują nawet, że Francya będzie zmuszoną importować; tak źle zapewne nie będzie; ale i to już dość, jeżeli nie będzie miała zbywającego nad własne potrzeby zboża do wywozu; a gdy w r. 1874 eksportowała około 10 milionów hektolitrów, można wnosić, że odpowiednią mniej więcej ilość zboża kraje ościenne będą zmuszone szukać gdzie indziej. To stanowi nie małą rubrykę i zachód będzie musiał część deficytu powstałego skutkiem nieurodzajów we Francyi, pokryć importem z krajów austryackich.

O ile więc z tych approksymatywnych obliczeń sądzić można, zanosi się na eksport obfitszy, niż w roku zeszłym; handlarze zachodni zaczynają się już o tutejsze zboże dopytywać, a ceny poszły nieco w górę. Kupujący okazują dobrą chęć, a teraz chodzi o to, by producenci nie stawiali, jak rok temu, zbyt wygórowanych pretensyi. Międzynarodowy targ zbożowy odbędzie się w Peszcie na początku, w Wiedniu zaś ku końcu sierpnia; do tego czasu nadejdą już pewniejsze o urodzajach wiadomości, na podstawie których strony będą mogły się zbliżyć i wzajemnie porozumieć. Byle producenci, mianowicie węgierscy nie popadli w dawny błąd, będą zboża austryackie miały zapewniony odbyt pomimo konkurencyi rosyjskiej i amerykańskiej, i spełnią się choć w części nadzieje przywiązane do tegorocznego eksportu. Rezultat wywozu wpłynie zbawiennie na handel, na niektóre gałęzie przemysłu i przyczyni się do powiększenia dochodów kolei żelaznych, lecz o ile sądzić można — liczby spekulantów giełdowych nie powiększy.

Może być, że się ruch na giełdzie ożywi, że nie tylko lokacyjne papiery, jako to renty, listy zastawne, indemnizacye i gwarantowane obligacye nie przestaną, jak teraz, iść w górę, ale że się podniosą i akcye kolei żelaznych, a nawet zaniedbane dotąd akcye wielu instytutów finansowych i innych. W sferach nie należących do giełdy, jest wielu takich, którzy pragną, aby to nastąpiło, lecz nie w innym celu, jak dla sprzedania po nieco wyższych kursach papierów, które się z czasów przedkrachowych w ich posiadaniu zostały i dla powiedzenia wszelkim dalszym spekulacyom stanowczego *vale*; a po ciężkich doświadczeniach, które publiczność w ciągu ostatnich lat tak drogo opłaciła, trzeba wierzyć, że postanowienie jest szczere i niezmienne.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Bruck 12 lipca. Cesarz przybył tu o godzinie 6¾ rano i udał się zaraz na ćwiczenia wojskowe do obozu. Powrót naznaczony na godz. 6tą.

Monachium 12go lipca. Przybycie cesarza Niemieckiego tutaj zapowiedziane na środę o godzinie 3½ po południu, odjazd do Salzburga na godz. 4¾, przybycie tamże na godz. 8 wieczór. Cesarz Wilhelm jedzie przez Bawaryę w najściślejszem *incognito* i dla tego nigdzie niebędzie uroczystego przyjęcia. Podróż króla saskiego Alberta podobno została zaniechaną.

Madryt 12 lipca. Depesze urzędowe donoszą, że Dorregaray przeszedł 9 lipca przez Rodillac w kierunku do Benasque. Brygada Delatre rozbiła oddział Karlistów z 1,000 ludzi, który usiłował połączyć się z Dorregarayem. Jenerał Quesada wszedł do Salvatierra.

Gibraltar 12 lipca. Według doniesień z Tanger minister marokański spraw zagranicznych zwołał reprezentantów obcych mocarstw i udzielił im propozycyj sułtana co do zaprowadzenia związku telegraficznego między Tangerem a Europą. Sułtan zamierza wysłać młodych krajowców do Europy celem wykształcenia.

Jeszcze przed zamknięciem wczorajszego dziennika doszła nas telegraficzna depesza, potwierdzająca wątpliwość i, jakieśmy na tem miejscu wyrazili o zajściach w Hercegowinie. W rzeczy samej wiadomości podane przez dziennik lokalny były przesadzone. Zaszły według *Pester Lloyda* bitki między Turkami i chrześcianami w tej prowincyi graniczącej jak wiadomo z Dalmacyą, ale i te ostatnie nie mają ważniejszej cechy, i jak się zdaje nie będą potrzebować wysłania wojska na ich uspokojenie. Ludności tameczne zrywają się do walki, gdy im podatek zbyt uciążliwym się okaże. Nie idzie to parlamentarnie jak w Europie, tak zdaje się i tym razem poszło na starcie się rajasów z wojskiem. Zresztą nie ma jeszcze dokładnych wiadomości, które cały ten wypadek należycie rozświecą.

Zmowa w Bernie, jak pisze jeden z dzienników wiedeńskich, nie może ani żyć, ani umrzeć. Wszelako rzecz zbliża się ku końcowi i nieomyliliśmy się wczoraj donosząc o pośrednictwie między robotnikami a fabrykantami, które przyjął jak się zdaje na siebie namiestnik bar. Possinger. Rachują też na jego zdolności i pojednawczego ducha i nie wątpią, że sprawę tę do pomyślnego przyprowadzi końca.

Książę biskup Widmer z Lublany dawno już życzył sobie złożyć swą godność; nareszcie rezygnacya została przyjętą. Książę biskup opuścił Lublanę i udał się Krainburga, aby studyom teologicznym resztę życia poświęcić. Stolicę biskupią w miejsce jego zajmie kanonik X. Pogatscher, a zapisujemy to wszystko stosując się do obecnéj chwili i zwyczaju dzienników wiedeńskich, dla których każda zmiana biskupa jest politycznym wypadkiem. Niepójdziemy tylko za nimi w domysłach, jaką drogą i w jakim kierunku postępować będzie przyszły biskup, bo wiemy naprzód, że jako biskup katolicki jedną tylko drogą iść może przez kościół wskazaną.

Tryumfy zebrane nad Renem przez ministra Falka niedają spać... dziennikom wiedeńskim. Dużo o nich pisały dzienniki berlińskie, ale zaćmiewają ich wiedeńskie. Teraz jeszcze *Tagblatt* poświęca tej podróży artykuł, z którego widać jasno, iż życzyłby sobie, aby coś podobnego mogło spotkać ministra Stremayera, jakkolwiek ten bardzo mu często nie dogadza. Wątpimy, aby podróż nad Dunajem mogła coś podobnego dostarczyć, jak podróż nad Renem. Nad Dunajem laury antykatolickie jeszcze nieurosły, zbierać by ich było trudno. Wprawdzie zebrał ich tak wiele p. minister Falk, że może mógłby z nich część jakowąś udzielić, gdyby nie wzgląd, że jak wszyscy się zgadzają laury te zbyt wiele kosztowały, a stan finansowy Niemiec jest w tak złem, jak piszą, położeniu, że wątpimy, aby w tej chwili tak drogie podarunki były skarbowi niemieckiemu na rękę. Na późniejszy więc czas podróż naddunajską ministra Stremayera musi tym razem odłożyć *Tagblatt*.

Cesarz Wilhelm po drodze z Karlsruhe do Mainau odwiedził kuzyna swego księcia Hohenzollern w zamku Krauchenwies pod Sigmaringen; jutro zaś będzie przejeżdżał przez Bawaryę i Monachium, nie donoszą nic o tem ostatnie wiadomości, czy król Bawarski wyjdzie naprzeciw Cesarza i czy go będzie przyjmował na dworcu monachijskim. Cesarzewicz z Karlsruhe udał się do swojej matki Cesarzowej Augusty do Koblencyi w odwiedziny.

Jak donosi *Presse*, w Monachium odbyła się w tych dniach narada ministrów z powodu ostatnich listów pasterskich biskupów bawarskich do wyborców. Zastanowiano się nadtem czy niepociągnąć za to Biskupów do odpowiedzialności i czy nie zakazać ogłoszenia owych listów z ambony. Odstąpiono jednak od tego zamiaru, gdyż taki zakaz nie osiągnąłby celu, listy bowiem rozeszły się w tysiącach przedruków po dziennikach. Podając tę wiadomość *Presse* ubolewa nad brakiem odpowiednich paragrafów w bawarskim kodeksie, na mocy których możnaby przeciw biskupom ze skutkiem wystąpić i obiecuje sobie, że przy następnej rewizyi kodeksu karnego dla państwa Niemieckiego, usunięte zostaną te niedostatki w odpowiedni sposób.

Wielka uczta ma się odbyć 6go sierpnia w Dublinie ku czci oswobodziciela katolickiéj Irlandyi O'Conella. Zaproszeni nań biskupi niemieccy odpowiedzieli każdy w osobnym liście do komitetu urządzającego ten obchód, z ubolewaniem, że dla wyjątkowych teraz w Niemczech stosunków, nie chcąc opuszczać swoich dyecezyj, nie mogą wziąść udziału w téj narodowéj i religijnéj uroczystości irlandzkiéj.

Lewica w Zgromadzeniu narodowem wersalskiem nie ustaje jeszcze w usiłowaniach, aby koniecznie uniemożebnić uchwałę o wyższem wychowaniu w trzecim odczycie; będzie żądać jak piszą, imiennego głosowania, gdyby się z tem żądaniem nie utrzymała, chce się powstrzymać od głosowania. Zdaje się, że to nie pomoże. P. Renan wystąpił przeciw tej uchwale w artykule do *Debatów*, lecz dziennik ten zanadto daleko się już posunął w obronie sprawozdania p. Laboulaye, aby mógł się cofnąć i pomimo całej dla p. Renana względności polemizuje z nim na korzyść wolności wychowania. Wszystko więc zdaje się zapóźno i można mieć nadzieję, że choć ten jeden krok na drodze prawdziwej wolności Zgromadzenie francuskie dopełni.

Obok tego jednak dwa przedmioty zajmują bardzo dzienniki francuskie. Jednym jest raport p. Savarego o wyborach ostatnich w departamencie Nièvre, w którym przedstawione są wszystkie intrygi bonapartystowskie, jakich użyło to stronnictwo dla przeprowadzenia swego kandydata. Z powodu tych intryg, p. Savary wnosi o naganę zaszłych manewrów i o unieważnienie wyboru p. Bourgoing. Izba, jak piszą, przychyli się do pierwszej części raportu, ale wybór potwierdzi. Rząd nie weźmie udziału w dyskusyi, jeżeli władze jego miejscowe nie będą napadnięte. Drugim przedmiotem zajmującym zdaje się mocno umysły, jest przyjęcie p. Littrégo do loży wolnomularskiej. Na przyjęciu tem przemawiał jako przyjmujący nowego kolegę p. Gambetta, zwykłym sposobem, to jest, że rozprawiał wiele o demokracyi francuskiej. Mowa p. Littré jest z tego względu ważną, jak pisze *l'Univers*, że przypuszcza istnienie Pana Boga, ale w ten sposób, że ponieważ jest zegarek, to jest świat, przeto musi być gdzieś zegarmistrz.

Zdaje się, że Karliści w Hiszpanii ponieśli kilka porażek, a przynajmniej cofnąć się musieli. Dzienniki atoli już piszą w ten sposób, iż wnosićby można o zupełnem ich zniszczeniu. Tem dziwniej nam też się wydaje podanie *National-Ztg*, że w otoczeniu króla Alfonsa mowa jest ciągle o interwencyi mocarstw, której zdaje się, że życzą sobie Alfonsiści. Przeciw niej miał się oświadczyć poseł francuski hr. Chaudordy na podstawie, że sprawa karlistowska jest jedynie czysto wewnętrzną sprawą hiszpańską. Warto także i to zapisać, że właśnie w pośród tego mniemanego upadku karlizmu, don Karlos przybrał tytuł władcy Biskai, który mu został dany przez zebranych *fueros* tych prowincyj, gdzie więc, jak się zdaje, Karliści nie zupełnie zniknęli.

Podróż księcia Walii do Indyj coraz więcej bywa omawianą, a nawet znajdujemy już program jej, tak jak to bywa przy europejskich podróżach książąt panujących. Książę wyląduje w Bombay, ztamtąd uda się do Punah, a wróciwszy, popłynie wzdłuż wybrzeża Malabaru, gdzie zwiedzi Bangalore i Kalikutę. Potem wzdłuż brzegów Koromandel uda się do Madras i tak dalej, i tak dalej, w końcu dotrze do stóp Himalai. Wszystko to, jak się zdaje, uśmiecha się Anglikom pomimo kosztów od tej podróży nierozdzielnych.

W dziennikach niemieckich powtarzają rady tyczące się wielkiej unii niemiecko-skandynawskiej, jakie daje dziennik duński *Dagbladet*: „niechaj Niemcy do nas Duńczyków przyjdą jak przyjaciele i powiedzą: skrzywdziliśmy was, ale teraz chcemy wszystko naprawić; zaniechajmy więc starej nieprzyjaźni, a wtedy każdy co zna lud duński dobromyślny będzie się czuł w obowiązku, jeżeli nie do niemieckiego związku, to do prawdziwie dobrych stosunków sąsiedzkich wszystko sprowadzić, ale jesteśmy za dumni, aby od nas żądać można nawet mówić o przyjaźni, dopóki niema dla niej gruntu, a niejesteśmy dosyć zaślepieni, aby niewidzieć, co to znaczy, że Niemcy tak uporczie obstają przy posiadaniu jednej z wysp duńskich, wtedy kiedy ta wyspa do tego tylko służyć może, aby wygodnie na nowo Danją najechać się dało“. Wnosić stąd trzeba, że opinja duńska jasno na rzeczy spogląda.

Wiedeński korespondent *Timesa* ciągle jeszcze wznawia rzecz o dawnych stosunkach Austryi z Rosyą. Opowiada on, że owa podróż do Galicyi Cesarza austryackiego w 1868 r. tak zaskoczyła była Rosyą, że nawet notę z tego powodu do Anglii wysłała, kończy zaś temi słowami: „żałują tutaj (w Wiedniu), że wielkie zbliżenie się między monarchami austryackim i rosyjskim wzbudza niekontentowanie w Berlinie; wszakże nie może ono szkodzić tym przyjaznym stosunkom, bo nikt nie przypuszcza, aby ci, którzy prawdziwie prowadzą losy Niemiec, dali się w końcu opanować temu wrażeniu, w jakie niektóre koła berlińskie popadły z powodu spotkania się dwóch Cesarzy w Czechach i odwiedzin weneckich“. Słusznie dodaje *Tagespresse*, że dość szczególne są te uwagi, a nie wiedzieć, jaki cel mieć mogą owe zwroty na przeszłość.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Wersal 13 lipca. Zgromadzenie narodowe przyjęło ostatecznie projekt ustawy o wyższem wychowaniu 316 głosami przeciw 266.

Londyn 13 lipca. W Izbie wyższej zapytuje Perzance, czy Niemcy żądały od Anglii, aby przystąpiła do zasad międzynarodowych określonych w nocie niemieckiej do rządu belgijskiego z 3 lutego. Derby odpowiedział, że wezwania nie było; zresztą dyskusya nad zasadami abstrakcyjnemi nie doprowadziłaby do żadnego rezultatu. Brzmienie owej noty jest tak ogólne i nieokreślone, że prawnicza interpelacya jest niemożebną. Niewątpliwą jest rzeczą, że jeżeliby rząd jakiś wymagał od drugiego rządu, aby tenże nakazał milczenie prasie lub dyskusyi publicznej, byłby to akt, który pomimo najżywszych uczuć sympatyi wywołałby w Anglii oburzenie.

Bukareszt 13 lipca. Izba uchwaliła konwencyę handlową, senat zaś przyjął ostatecznie koncesyę na kolej żelazną. Dziesięciu deputowanych należących do właściwego stronnictwa opozycyjnego złożyło mandaty, między nimi Jan Bratiano.

Konstantynopol 13 lipca. Ogłoszony budżet z roku administracyjnego 1291 wykazuje w porównaniu z rokiem administracyjnym 1290 zmniejszenie dochodów o 184896, zwiększenie rozchodu o 758903 kies. Niedobór wynosi 1009231; cały dług bieżący 8877521 funtów szterl. Na pokrycie długu przeznaczono ze źródeł zasiłkowych skarbu publicznego 11,883,883 funt. szterlingów.

Kursa. Wiedeń 12 lipca, godz. 2 m. 16 po poł. Renta papierowa —·— — Renta srebrna —·—.— Losy z r. 1860 —·—. — Akcye Banku Narod. — —· Akcye kredytowe — ·—. — Londyn — ·—. — Srebro — ·—. — Napoleony ·—— Dukaty —· —.— — Mark pruskich —·—. — Lombardy —·— — Losy z r. 1864 — ·——Akcye kolei Karola Ludwika — ·—. Akcye Lwowsko-Czerniowieckiej — ·—. — Akcye kolei węg. półn. wschod. — ·—. — Akcye kolei węg.-wschod. —·— Losy tureckie —·—. — Obligacye indemn. galicyjskie —·—. — Losy premiowe węgierskie —·—. — Akcye kolei Koszycko-Bogum. — ·—. Akcye kolei półn. zach. austr. — ·—. — Akcye franko - węgier. Usposobienie giełdy: — —

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 13 lipca.

		żądają	płacą
Srebro austryackie za 100 złr.		101 —	100 —
Kupony srebr. płatne „		101 —	100 ·
Ruble rosyjskie papier. za 100 rub.		152 50	151 25
Pruskie Reichsm. za 100 M.		54 80	54 30
Dukat austryacki 1 sztuka		5 28	5 16
Napoleondor 1 sztuka		8 96	8 80
Oblig. Indemn. galic. za 100 zł.		89	87 75
4% listy zastaw. „ „		79 75	78 50
5 „ listy zastaw. „ „		89 —	87 75
5½% Listy Zastawne Gal. Zakładu Kredytowego w Krakowie	36 l.pł.sr.	94 -	92 75
6-proc. „ „	36 l.pł.bn	92 50	90 75
6-proc. „ „	18 l.pł.bn	94	93 25
7-proc. „ „	20 l.pł.bn	101 -	100 —
Listy hipoteczne		93 25	92 75
6 „ „ zakł. kred. włoś. 100 zł.		100 —	98
5 „ oblig. poż. węg. „ 120 zł.		102	99 50
Losy prem. węg.		82 —	80 —
Akcye banku Gal. dla Han. i Przem. z 40%		76 —	72 —
Priority 100-proc.		90 —	85 —
Akcye Banku hipoteczn. gal.		240 —	238 —
„ kolei Karola Ludwika zł. 210		226 —	222 —
„ Lwowsko-Czern. zł. 200		140 —	137 —
„ Warszaw.-Wied. rb. 60		92 —	91 —
4% listy zast. Król. Polsk. s. I. r. 100		97 —	95 —
4 „ „ „ „ II. „		97 —	94 75
5 „ „ „ „ rsr. 100		94 50	92 60
4 „ „ likwid. „ „ 100		81 50	79 50
Oblig. kolei rumuńskiej tal 100		85 —	83 —

Wiedeń 12 lipca.

	żądają	płacą
4% zjednocz. dług. państ. bank.	71 —	70 90
„ „ „ „ srebr.	73 45	73 35
„ Obligacye indemn. niż. Austryi	99 —	98 50
„ „ „ czeskie	102 —	101 50
„ „ „ węgierskie	82 10	81 60
„ „ „ galicyjskie	88	87 50
„ „ „ bukowińsk.	87 50	87 —
„ „ „ siedmiogr.	81 30	80 90
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	101 50	101 —
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	8 90	8 75
4 „ galicyjskie	— —	79 25
5 „ „	— —	88 —
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	100 50	99 50
5 „ węgierskie listy	85 50	— —
5 „ zakładu kredyt. austr.	99 25	98 75
5 „ zakł. kred. ziems. austr. spłacalne w 33 latach	88 50	88 25
5 „ Domin. państw. 120 złr.	129 25	128 7.
6 „ Banku gal. hipot.	93 50	93 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z r. 1839	265	263
„ „ „ 1854	105 50	105 —
„ „ „ 1860	112 90	112 70
⅕ losów pożyczki austryac. państw. z r. 1860	118 70	118 4
Losy pożyczki z r. 1864	135 50	135 2
„ prem. pożyczki węg.	82 25	81 75
„ Comorente	22 —	20 50
„ Kredytowe	164 —	163 75
„ Żeglugi par. na Dunaju	95 —	94 —
„ księcia Salm	37 —	36 50
„ „ Palfy	28 —	27 50
„ „ Klary	27 75	27 25
„ hr. St. Genois	28 —	27 75
„ miasta Budy	25 25	24 75
„ księcia Windischgraetz	22 —	21 50
„ hr. Waldstein	23 —	22 50
„ hr. Keglevich	13 —	12 —
„ Rudolfa	13 50	13 25
„ tureckie 400 frank.	— —	— —
Akcye banku i przem.		
Banku narod. austryac.	941 —	939 —
Zakładu kredytowego	21 —	2? 75
Żeglugi parowej na Dunaju	385	384
Kolei północnej Ferdynanda	1836	1830
Kolei rządowej fr. a.	276 —	275 50
„ zachodniej c. Elżbiety	176 75	175 25
„ Południowej	93 25	93 —
„ Galicyjskiej	225 25	225 —
„ Czerniowieckiej	138 50	138 —
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. półn.-wschodniej	118 75	118 25
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	136 25	135 75
„ Alföldsko-Fiumańskiej	127 75	127 2
„ Koszycko-Bogumił.	129 —	128 50
„ Siedmiogrodzkiej	122 25	121 75
„ Cisańskiej	193 —	192 50
„ wschodnio-węgierskiej	50 50	50 —
„ austryack. półn.-zach.	147 —	146 50
„ Franciszka Józefa	163 —	162 50
Banku anglo-austryackiego	119 25	119 —
„ anglo-węgierskiego	4 50	4 —
„ austryackiego ogólnego	— —	— —
Zakładu Kredytowego węg.	214 50	214 —
Banku franko-austryackiego	38 75	38 25
„ franko-węgierskiego	60 50	60 —
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ galicyjskiego hipoteczn.	— —	237 —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	59 —	58
„ austryack. związkow.	100 80	100 60
„ dla obrotu ogólnego	92 —	91 50
Towarzystwa wyrobu cegieł maszyn. we Lwowie	— —	— —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Naddniestrzańskiej	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińskiej	79 75	79 50
Kolei cesarz. Elżbiety 5% za (sr. prusk. 100 złr.)	93 25	93 —
„ Emisya z r. 1862	91 70	—
„ państwowa St. 500 fr.	142 —	141 —
„ Emisya z r. 1867	— —	137 —
„ południowa St. 500 fr	103 25	102 75
„ Bony 1875—1876 6%	222 —	221
„ półn. c. Ferd. 100 zł. m. k.	99 75	99 25
„ „ 100 zł. w. a.	— —	92 75
„ „ w srbr. 5%	105 25	105 —
„ zachodnia czeska za 100 złr. srbr. 100 złr. w. a.	— —	— —
„ połudn. półn. niem 5% za 100 złr. w. a.	— —	— —
„ 5% w srebrze	— —	— —
„ gal. Kar. Lud. 300 zł. w. a. w srebr. 5% za 100	— —	— —
„ Emisya II.	98 60	98 —
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	79 40	79 —
„ Emisya z. r. 1867	88 —	— —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	74 —	73 7
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 złr.	87 50	87 —
„ półn.-czeska po 300 złr. (srebr. 5% za 100)	— —	— —
Towarz. żegl. par. na Dunaju za 100 złr. m. k.	— —	— —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przemysłowe żel. po 300 złr.	79 —	78 —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	5 25	5 24
„ „ obrączkowy	— —	— —
Złote al marco	— —	— —
Napoleondory	8 87	8 86
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	11 24	11 17
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	100 75	100 65
Srebro, kupony	100 90	100 70
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 64	1 63

Lwów 10 lipca

	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 19	5 10
„ cesarski	5 24	5 15
Półimperyał rosyjski	9 08	8 9
Rubel srebrny rosyjski	1 68	1 60
„ papierowy	1 52	1 51
Talar pruski	— —	— —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	88 50	87 90
„ „ „ „ „ 4.	79 60	78 90
„ „ Banku hipoteczn.	93 25	92 60
Obligi indemn. bez kuponów	88	87 25
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	225 50	223 50
„ „ lwowsko-czerniowieckiej	89 —	137 —
„ banku hipoteczn. gal.	240 —	238

Warszawa 12 lipca.

	żądają	płacą
Listy zastawne 1 ser. rub	97 —	96 70
„ „ 2 „ „	97 —	96 70
kupon „	— —	020
„ „ nowe „ „	94 40	94 10
kupon „	— —	025
„ likwidacyjne „ „	81 45	81 15
kupon	— —	048
Kolej warszawsko-wiedeńska	91 50	— 00
„ „ bydgoska	75 —	74 —
„ „ terespolska	118 75	117 75
„ „ łódzka	101 —	100 00

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

	Pociąg pospieszny wieczór g. m.	Pociąg osobowy przed poł g. m.	Pociąg mieszany wieczór g. m.
w kier. z Krakowa do Lwowa.			
z *Krakowa* do *Lwowa* (odch.	9 35	11 13	10 36
(przy.	„ 5 57	w. 9 45	r. 10 50
z *Tarnowa* (przych.	11 22	1 28	1 10
(odchodzi	11 27	1 34	1 17
z *Rzeszowa* (przych.	n. 1 18	4 10	3 58
(odchodzi	„ 1 23	4 18	4 8
z *Przemyśla* (przych.	r. 3 24	w. 6 39	r. 6 54
(odchodzi	„ 3 30	w. 6 54	„ 7 8
		przed. poł	w nocy
z *Krakowa* do *Wieliczki* (odch.	—	11 30	11 9
(przy.	—	12 10	11 —
		rano	wieczór
z *Wieliczki* do *Krakowa* (odch.	—	r. 6 19	
(przy.	—	„ 6 54	7 43
ze *Lwowa* do *Krakowa* (odch.	11 28	r. 5 5	8 15
		poc. mię.	w. 5 50
ze *Lwowa* do *Brodów* (odchod.	r. 6 27	n. 11 —	
(przych	—	r. 9 22	p. 12 —
z *Brodów* do *Lwowa* (odchod.	—	n. 4 18	„ 3 45
(przych.	—	w. 7 58	w. 4 3
ze *Lwowa* do *Czerniowiec* (odc.	r. 6 47	w. 11 43	p. 11 45
(prz.	„ 1 15	r. 10 40	pp 12 15
z *Czerniowiec* do *Lwowa* (odch.	w. 4 6	5 49	n. 12 37
z *Czerniowiec* do *Lwowa* (przy.	n. 10 43	n. 3 58	„ 3 37
z *Wiednia* do *Krakowa* (odch.	r. 10 30	r. 8 —	p. 3 45
dto pociąg mieszany	—	w. 8 30	pp. 4 45
z *Wiednia* do *Krakowa* (przy.	w. 8 30	w. 9 26	pp. 5 —
dto pociąg mieszany	—	—	r. 10 58
z *Krakowa* do *Wiednia* (odch.	r. 7 30	r. 5 46	p. 12 —
dto pociąg mieszany			pp. 3 39
	po poł.	wieczór	„ 10 10
z *Krakowa* do *Wiednia* (przy.	5 20	7 20	rano
dto pociąg mieszany	—	r. 4 54	4 8
z *Krakowa* do *Warszawy* (odch	r. 8 —	pp. 3 30	r. 4 18
z *Krakowa* do *Wrocławia* (od.	r. 5 46	r. 8 —	—

OGŁOSZENIE.

Po ś. p. **Józefie Parowskim**, zmarłym bezdzietnie w Nowym Jorku, pozostał spadek około 40,000 dolarów, którego uniwersalną dziedziczką zmarły ustanowił Zofią Parowską siostrę swoją — niegdyś zamieszkałą w Podgórzu, a późniéj w Krakowie.— Ktoby doniósł pod adresem *„Gustaw Bonth N. 548/1/2 I. New York, America“* o teraźniejszym pobycie Zofii Parowskiéj lub jéj z prawego małżeństwa dzieciach — otrzyma stosowne wynagrodzenie od spadkobierców. (1782)

Prymaryusz

Dr. A. Zarewicz

zmieniwszy pomieszkanie, **ordynuje w chorobach zewnętrznych** w domu przy ul. Floryańskiéj pod Nr. 340 na I. piętrze, od godziny 2—4 popołudniu. (1778-1-6)

Akademik

który wszystkie klasy gimnazyalne ukończył z postępem celującym, z takimże postępem złożył egzamin dojrzałości, **poszukuje miejsca nauczyciela domowego na wsi.** — Wiadomość pod lit. *S. N.* w Collegium minus, Kraków. (1707)

Folwark

o 200 morgach, przytem gorzelnia, pod miastem powiatowem Kolbuszową **do wydzierżawienia.** Bliższa wiadomość w Zarządzie dóbr Kolbuszowy. (1718-1-3)

W Pracowni Rzeźbiarskiéj **Brzostowskiego**

przy ulicy Starowiślnéj pod Nrem 77, dom Starą Ujeżdżalnią zwany, **może być przyjętych dwóch uczniów**, powołanych do téj sztuki ze zdolności rysunku, w wieku lat 14 lub 15, którzy ukończyli najmniéj 4tą klasę normalną. Rodzice lub opiekunowie mogą powziąść wiadomość przez listy opłacone, co do kondycyj, na jakich chcą umieścić i mogą być przyjęci kandydaci. (1769)

Realność

na Grodzkiem w **Nowym Sączu,** 700 metrów od dworca kolei, składająca się z budynków mieszkalnych i gospodarczych, 30 morgów gruntu, z 2 ogrodami, z inwentarzem lub bez, **jest do nabycia.** — Bliższa wiadomość pod liter. *A. C.* w Nowym Sączu. (1773-1-3)

Młody kupiec

znający się dokładnie w dziedzinie drzewa do użytku, posiadający najlepsze polecenia w Berlinie, życzy sobie objąć zastępstwo kilku znacznych domów celem dostawy drzewa budulcowego sosnowego i jodłowego, i desek.— Łaskawe adresy i oferty cen przyjmuje znacz. *F. B 1435 Rudolf Mosse* w *Berlinie W.* (1678-1-3)

W Tarnowie jest do sprzedania z wolnéj ręki każdego czasu **Kamienica** razem z ogrodem i placem pod bardzo przystępnemi warunkami. — Bliższa wiadomość pod lit. **J. G.** poczta Muchówka przy Bochni. (1774-1-2)

G. A. W. Mayera

Biały syrup piersiowy

w Paryżu medalem odznaczony,

jako najlepszy środek przeciw kaszlowi i przez lekarzy polecany, także bardzo skuteczny w chorobach piersiowych i płuc.— Jest zawsze do nabycia w Krakowie w aptece p. **Wiktora Redyka** i u p. *Piotra Krokiewicza* na Stradomiu,—w Tarnowie u p. *W. T. Wielogórskiego,*—w Przemyślu u p. *Edwarda Machalskiego,* — w Brzeżanach u p. *B. Fadenhechta.*

Ein Agent

für Galizien wird von einem Wiener Haus in Manufactur-, Weiss-, Posamentier- und Kurzwaaren gesucht. Offerte mit Angabe des früheres Wirkungskreises ersucht man unter Chiffre „300“ an die Annoncen-Expedition der Herren **Rotter & Co., Wien I.,** Riemergasse 13, einzusenden. (1680-1-3)

Wody mineralne i naturalne.

VICHY

Administracya: w PARYŻU, 22, Boul. Montmartre.

GRANDE-GRILLE. Choroby lymfatyczne, organów trawienia, zatory, wątroby i śledziony, kamienia itd. (581-3-11)

HOPITAL. Choroby organów trawienia, ociężałość żołądka, upośledzone trawienie, brak apetytu, boleści żołądka.

CELESTINS. Choroby krzyża, pęcherza, zwiru w moczu, podagry, cukrzycy (diabetis), wydzielania białka w moczu.

HAUTERIVE. Choroby krzyza, pęcherza, zwiru w moczu, dna, cukrzycy i białka w moczu.

Żądać należy, aby nazwisko źródła znajdowało się na kapslach.

Dostać można w Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego, w aptece W. Redyka pod Barankiem i u pp. J. Wentzl, S. Feintuch i W. Goldwasser.

HYDROCLYSE nowa Klyzopompa udoskonalona, o ciągłym wytrysku, jedyna, jaka istnieje bez tłoczni i bez sprężyn, niepotrzebuje nigdy reparacyi. Zamknięta w małem pudełeczku, bardzo wygodna w podróży. Cena przystępna— W Paryżu u wynalazcy P. Naudina przy ulicy Jouy 7, — w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego, w aptece W. Redyka i w handlu Tomasza Góreckiego. (1653-28-)

Dom Zleceń i Skład Nasion

w Krakowie, ulica Ś. Jana L. 292

poleca Sz. Gospodarzom w zdrowem ziarnie i pewnem kiełkowania:

Koński Ząb. Sadzi się na zieloną paszę od Maja do końca Lipca, na morgę 8—10 garncy . . . . . garn 1 złr.

Turnips angielski z zielonym odziomkiem, konwiowy . . . . funt cł. 90 c.

Turnips angielski z fioletowym odziomkiem (na morgę 4—5 funt.) . . . „ „ 85 „ (Obadwa gatunki wprost z Anglii sprowadzone).

Rzepa szwedzka Ratabaga, rośnie szybko i wytrzymuje zimno (na morgę funt 3—4) . . . . . . „ „ 65 „

Brukiew wielka, żółta, szwedzka . . . . „ „ 60 „

Rzepa jesienna Sciernianka (Stoppelrüben) na morgę 4—5 funt. . . . . . „ „ 45 „

Posiada nadto wszelkie nasiona, jakoto: **Lucernę francuską, Rajgrasy** angielski, włoski i francuski, **Tymotkę, Psią trawę, Mietliczkę** itd. (1618-4-5)

KASY ogniotrwałe

Fryderyka Wiesego

nabyć można w Krakowie jedynie

w Agencyi dla Rolników S. Mikuckiego w Krakowie pod Nr. 28.

(1736-25-)

CLAYTON & SHUTTLEWORTH

fabrykanci maszyn rolniczych **w Krakowie, Rynek L. 28** polecają PP. Rolnikom

Roztrząsacze siana, Grabiarki do siana,



Oryginalne: Kosiarki Johnstona, Kosiarki W. A. Wooda, Żniwiarki Johnstona, Żniwiarki W. A. Wooda.

Johnstona kosiarki i żniwiarki otrzymały na wszystkich konkurencyjnych próbach najpierwsze nagrody, w **Warszawie** w przeszłym roku **najwyższą nagrodę dyplom zasługi.** (1737-23-)

Części zapasowe są zawsze na składzie. Cenniki na żądanie bezpłatnie i franco.

Clayton & Shuttleworth

Pełnomocnik: **St. Mikucki**

Agencya dla Rolników **w Krakowie, Rynek l. 28.**

Soeben erschien: 5. sehr vermehrte Auflage: Die geschwächte **Manneskraft,** deren Ursachen und Heilung. Dargestellt von Prof. Dr. Bisenz, Mitglied der med. Facultät in Wien. Preis fl. 2. Zu haben in der Ordinations-Anstalt für **geheime Krankheiten** (besonders Schwäche) von Prof. Dr. Bisenz, Wien, Stadt, Bräunerstraße Nr. 5, 1. Stock. Tägliche Ordination von 11—4 Uhr. Auch wird durch Correspondenz behandelt und werden Medicamente besorgt. (Ohne Postnachnahme.) (1393-13-100)

NEWRALGIE. Wszelkie cierpienia nerwowe w jednéj chwili ustępują po użyciu Pigułek antinewralgijnych Dra *Cronier*. Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue de la Monnaie, 23, — w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego pod Koroną i w aptece W. Redyka pod Barankiem na m. Rynku—w Brodach u p. M. Kullaka, — we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolascha,— w Warszawie w Składach materyałów aptecznych pp. Gallego i Spiessa. (1654-2-)

Padaczkę

(epilepsyę) leczy listownie specyalny lekarz **Dr. Killisch** w Dreznie, Wilhelmplatz 4 (dawniéj w Berlinie). (1032-9-18) **Skutki nadzwyczajne!**

Medal Tow. nauk przemysł. w Paryżu.

PRECZ ZE ŚIWIZNĄ!

MÉLANOGÈNE



WYBORNA FARBA DO WŁOSÓW P. DICQUMARE CHEMIKA W PARYŻU I ROUEN.

W jednej chwili zmienia siwe włosy na głowie i na brodzie na kolor naturalny bez niebezpieczeństwa dla ciała. Farba ta bezwonna jest skuteczniejszą od wszelkich preparatów tego rodzaju dotąd używanych.

Skład w Krakowie, w aptekach PP. Trauczyńskiego i W. Redyka, i u wszystkich głównych fryzyerów

(1210-10-)

Ochrona prawna nad lasami.

Zbiór Ustaw i Rozporządzeń

tyczących się

ochrony lasów i polowania;

z dodatkiem

INSTRUKCYI DLA ZAPRZYSIĘŻONEJ STRAŻY LASOWEJ

ułożone przez *H. Strzeleckiego* dyrektora szkoły leśniczéj i *Dra E. Tilla.*

Dzieło powyższe wydane nakładem Księgarni **Gubrynowicza i Schmidta** we Lwowie, plac Ś. Ducha L. 10.

Kosztuje 1 złr. 20 cent. (1717-2-3)

Nakładem księgarni wyszło również:

Strzelecki H. **Las w stanie natury** . . . 1 złr. 80 cent.

— **Cięcie lasu** . . . . 1 „ 70 „

Tyniecki W. Zgnilizna kartofli . . . . — „ 50 „

Wędrychowski E. Teorya rachunkowości wiejskiéj . — „ 90 „

Nestla Mąka pożywcza dla dzieci

daje się od 3 lat w wiedeńskim domu podrzutków i przez najsłynniejszych lekarzy dzieci na stałym lądzie niemowlętom, którym brak dobrego mleka macierzyńskiego lub też takowe dzieciom szkodzi (rozwolnienie sprawia).

Nestla mleko pożywcze w 1 funt. słoikach po 1 złr. wystarcza zwykle na kilka (8) dni. Na żądanie może Publiczność otrzymać darmo obszerne o tem broszury.

Do nabycia **tylko** w aptekach: w Krakowie u p. *W. Redyka,* w Tarnowie u p. *A. Tenczyna,* w Nowym Sączu u p *R. Jakubowskiego,* w Białej u p. *Ericha Kelera.*

Główny skład w Wiedniu u *F. Berlyak,* VII. Neustiftgasse 26.

Ostrzeżenie. Ostatniemi czasy sprzedają **naśladowania,** zewnątrz nadzwyczajnie podobne, za **Nestla mąkę pożywczą dla dzieci.** Ostrzega się Szanowną Publiczność przed zakupnem tych naśladowań i uprasza się **dokładnie** uważać na **etykiety słoików.** (1561-4-)

Tanite Emery-Tarcza

jest kołującym pilnikiem, który porusza się z szybkością obrotu jednéj angielskiéj mili na minutę, a którego ostre powierzchnie nigdy nie tępieją.

Ustawione na szczegółowo ku temu zbudowanych machinach, zastępują tarcze te działalności pilnika, bruska, dłuta, hyblarni i tokarni.

Wszystkie **odlewarnie, warsztaty machin, zakłady lokomotyw i wagonów kolejowych, budowania okrętów,** każdy **warsztat naprawy machin,** każdy **tartak i fabryka obrabiania drzewa** powinny machiny te i tarcze Emery wprowadzić w użycie. (1003-14-39)

M. Selig junior & Co. w Wiedniu, I. Elisabethstr. 15.

Jedyna ajencya w Europie

Tanite Company, Stroudsburg, Pensylwania w Ameryce.

Illustrowane katalogi i cenniki darmo. — Odprzedającym zniżka.

Gnomon

chronometry

zrobione z trwałego metalu, także posrebrzane lub pozłacane, z poręczeniem ścisłego pokazywania godzin.

Cena za sztukę z trwałego metalu złr. 1, posrebrzane złr. 1·50, pozłacane złr. 2 w. a. *Za opakowanie 15 c. oddzielnie.*

Zamówienia wykonane będą punktualnie za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem należytości. Adresować je należy: Niederlage, **Wehrgasse Nr. 9, Sechshaus, Wien.** (1652-2-)

OGŁOSZENIE.



Louis Modern z Wiednia

ma zaszczyt zawiadomić Wysoką Szlachtę i Szanowną Publiczność, że przybył **do Krakowa** ze znacznym składem pięknej bielizny męzkiéj i damskiéj i mieszka **w hotelu Drezdeńskim na 1 piętrze.**

Mój od lat 15 w Wiedniu istniejący **handel bielizny i konfekcyj,** znany jest powszechnie **z najściślejszej rzetelności.** Wszystkie towory wyrobione są **z najlepszych materyj,** wykonaniu **szycia i haftowań** poświęcono **największą staranność,** a co się tyczy smaku kroju, mam jak wiadomo zawsze najświeższe i bardzo gustowne mody.

Ponieważ zależy mi na tem, aby w Galicyi uzyskać sobie znaczną ilość kupujących, przeto staraniem mojem będzie, aby **taniemi cenami** i rzetelną obsługą każdego zadowolnić. Dlatego zwracam uwagę na następujący cennik.

Najlepsze białe koszule męzkie po złr. 2, 2.50, 3, 3.50 do 4.50. (1150-13-)

Bardzo piękne koszule damskie dzienne i nocne haftowane po złr. 2.50, 3,-3.50, 4.50 5.6 do 8.

Gatki dla mężczyzn po złr. 1.25, 1.50, 1.70 do 2.

Majtki damskie z angielskiego szirtingu haftowane po złr. 1.50, 1.80, 2.50, 3.50 do 4.

Spodnice damskie ładnie haftowane po złr. 4, 4.50. 5.50, 6, 8 do 12.

Kaftaniki nocne z najpiękn. angiel. szirtingu haftow. po złr. 1.50, 1.80, 2.50, 3, 3.50, 4 do 8.

Najlepsze białe angiel. płócienne chustki do nosa ½ tuz. po złr. 2, 2.50, 3. 3.50, 4 do 5,

Najlepsze francuzkie płócienne chustki do nosa z kolorowym brzegiem ½ tuz. po złr. 3.50, 5 50, 5.50 do 6.50.

Najlepsze szwajcarskie batystowe chustki z gustownemi ręką haftowanemi początkowemi literami od A do Z. sztuka po 1.50 do 1.75.

Szczególniejszej doniosłości dla dam są moje krojem i gustownością w Wiedniu słynnie znane **kolorowe szlafroki z najlepszego perkalu francuzkiego dającego się dobrze prać** z fałdem à la Watteu po złr. 4.80, 5.50, 6 do 6.50 z najlepszego prawdziw. kolorowego kretonu z fałdem à la Wattea i licznemi wolantami fałdzistemi po złr. 8, 10, 12 do 15.

Następnie posiadam wielki skład **angielskich adamaszkowych przyborów stołowych, adamaszkowych obrusów do kawy i serwetek wetowych, angielskich ręczników do wcierania, haftowanych płaszczy kąpielowych, najlepszych francuzkich i angielskich pończoch damskich.**

Ponieważ nie zdarzy się tak szybko dobra sposobność do zakupienia dobrej pięknie uszytej bielizny, przeto upraszam na to zwrócić uwagę.

Listowne zamówienia wykonane będą punktualnie i szybko za zaliczką pocztową, a nieodpowiednie rzeczy wymienione.

ROB BOYVEAU LAFFECTEUR

Jestto *Syrop roślinny czyszczący krew bez rtęci (merkuryuszu).* Leczy odziedziczoną ostrość krwi, oczyszcza ciało z żółci i zepsutych humorów, jest bardzo skuteczny w skrofulicznych słabościach, silnych boleściach w czasie porodu, uporczywych liszajach, wyrzutach syfilitycznych, świerzbie, zadawnionym reumatyzmie, wysypce u kobiet w wieku krytycznego przejścia, nabrzmienia gruczołów, chorobach zaraźliwych nowych lub zadawnionych bardzo uporczywych.

Dostać można w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego i w aptece Wiktora Redyka, — w Rzeszowie u p. Schaitera, — w Warszawie w Składach materyałów apteczn. pp. Gallego, Spiessa i Mrozowskiego, — w Poznaniu w aptece Dra Mankiewicza, — w Kijowie w składzie materyałów apteczn. braci Marcińczyk, — we Lwowie w aptece p. Mkolascha. (1660-21-)

Skład główny w Paryżu przy ulicy Richer Nr. 12 u p. Giraudeau de St. Gervais.

Rodzice chcący umieścić syna swego w handlu korzennym — mającego, prócz ukończonej 4tej przynajmniej klasy normalnej 12 do 14 lat wieku — mogą się poimformować u **J. Gawełkiewicza** w Krakowie przy ulicy Długiej Nr. 2. Zamiejscowi mają pierwszeństwo. (1732-2-2)

Nakładem księgarni

Karola Malika w Cieszynie

wyszedł kompletnie Andrzeja Haidingera

Adwokat domowy

(1427-11-) czyli:

każdemu przystępne objaśnienie w jaki sposób każdy **przy aktach prawnych wszelkiego rodzaju sam się zastępować i potrzebne pisma jakoto: podania, prośby, rekursa itd. itd.** bez pomocy adwokata **z zupełnym skutkiem prawnym** sporządzać może. Na podstawie **najnowszych ustaw** z uwzględnieniem ustaw sądowych obecnie we Węgrzech obowiązujących przeszło **400 przykładami** objaśniony.

Cena egzemplarza broszurowanego (w 12 (zeszytach . . . . . . złr. 7·20

Cena egzemplarza oprawnego w półskurek . . . . złr. 8·40

Zaginęła suka

z Nowej Ziemi, średniej wielkości, 5-miesięczna, czarnej maści, z białemi łapkami, białą gwiazdką na piersiach, z długim ogonem i uszami 4 b. m. w środku miasta.

Kto znajdzie tę sukę i odda ją do **pałacu hr. Moszyńskiego,** otrzyma tamże dobrą nagrodę. (1772-2-3)

Nasienie Rzepy pastewnej

(Stoppelrübensaamen) pewne i dobre poleca **J. Bulsiewicz** w **Bochni.** Kwarta polskiéj miary kosztuje 1 złr. (1684-5-15)

W Woli Łużańskiéj

w powiecie gorlickim, jedna mila od stacyi kolei Bobowa, jedna mila do Gorlic, można dostać każdego czasu za poprzedniem zamówieniem **Wapna** drzewem palonego, po umiarkowanéj cenie. — Bliższa wiadomość w Zarządzie gospodarczym Woli Łużańskiéj. poczta Gorlice. (1563-8-)

Obicia pokojowe

francuskie, angielskie i krajowe, oraz

Story do okien

otrzymaliśmy świeży transport i polecamy takowe po cenach umiarkowanych.

HANDEL PAPIERU **Kutrzeba i Murczyński**

dawniej F. Friedlein w KRAKOWIE.

Na prowincyę posyłamy wzory. (1248-16-)

PAPIER FAYARD & BLAYN przeciw gośćcowi, nieżytom, bolom, ranom, nagniotkom, oparzeniom i t. d. Skład centralny w Paryżu, na ulicy Neuve St. Merri, 40 i we wszystkich aptekach. (805-22-)

ASTHMA

Duszność, chrypka, katary zadawnione, wszelkie cierpienia kanałów oddechowych, ustępują szybko i niezawodnie po użyciu **rurek antiastmatycznych** p. Levasseur aptekarza, 23 rue de la Monnaie w Paryżu.

Dostać można w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego „pod Koroną“ i w aptece W. Redyka, — we Lwowie w aptece p. Mikolascha, — w Brodach w aptece pana Kullaka, — w Warszawie w Składach materyałów aptecznych pp. Gallego i Spiessa. (1655-2-)

ESSENCYA

z Salsaparyll Colbert.

Jeden z najdawniejszych i najskuteczniejszych roślinnych środków, krew czyszczących, w chorobach złego przymiotu (syfilitycznych), zanieczyszczeniu krwi i wyrzutach na ciele. Metoda użycia w polskim języku. (577-22-24)

Dostać można w Paryżu w aptece pana Colbert w passażu Colbert, Nr. 7 et 8, — w Krakowie u p. Trauczyńskiego aptek. i u p. W. Redyka aptek.

ZATWARDZENIU

zapobiega się i leczy przez użycie

Pigułek roślinnych CAUVAINA.

Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 30-tu zawsze z wielkiem powodzeniem; ponieważ składają się wyłącznie z roślin, niesprawują rznięcia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawujący przeczyszczenie. Metoda użycia w polskim języku. W Paryżu na Bulwarze Sebastopolskim 55. Wymagać należy, aby pigułki Cauvaina znajdowały się w pudełeczkach kartonowych, włożonych w pudełka blaszane i aby na każdéj pigułce znajdował się napis **Cauvain.**

Dostać można w Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego i w aptece W. Redyka, — we Lwowie w aptekach pp. P. Mikolascha i Z. Ruckera, — w Poznaniu w aptece Dra Mankiewicza, — w Brodach w aptece p. M. Kullaka i Franzosa. (1661-2-)

Potrzebny jest w Gręboszowie

organista z odpowiedniem uzdolniem w śpiewie i muzyce. Ubiegający zgłosi się listownie do miejscowego proboszcza księdza Otowskiego, pocztą w Siedliszowicach. (1715-2-2)

Państwo Busk poszukuje ogrodnika praktycznie i teoretycznie wykształconego. — Zgłosić się z odpisami świadectw pod adresem: „JW. Henryk hrabia Mier w Creuzenach przez Wiedeń. (1710-3 3)

Fisharmonia z 5 oktawami i tylu odmianami, w dobrym stanie, jest do sprzedania w Okulicach poczta Uście solne. *Stanisław Sierosławski.* (1714-2-3)

Kareta na dwie osoby, z fabryki wiedeńskiéj, mało używana, w zupełnie dobrym stanie — jest do sprzedania. (1713-2-3)

Bliższa wiadomość u lakiernika *Eberta* w gmachu XX. Franciszkanów.

Zakład kumysowy

Dra Jodłowskiego

przeniesiony został do domu pod Nr. 166 ulica Franciszkańska. (1770-2-3)

Hotel Klomser w Wiedniu

Stadt, Herrngasse Nr. 19

poleca się względom Szanow. Publiczności.

Hotel ten w środku miasta położony, jest oddalony o trzy minuty drogi od opery, Burgu, muzeów, a kilkadziesiąt kroków od stacyi kolei konnéj. Pokój z jednem łóżkiem kosztuje na dobę c. 80, złr. 1, 1·20 do złr. 1·50, pokój z dwoma łóżkami złr. 1·50, 2, 2·50 do 5 złr. Usługa szybka. Restauracya zaopatrzona w doborowe potrawy i napoje przez cały dzień. (1635-2-5)

APTEKA „POD GWIAZDĄ“

Konstantego Wiszniewskiego

w Krakowie przy ulicy Floryańskiéj **utrzymuje na składzie**

Wody mineralne

tak krajowe jak i zagraniczne.

(1433-6-)

Już nie trzeba froterów!!

Główny skład

kauczukowéj woskowéj

PASTY

do zapuszczania posadzek

V. Wischina

poleca handel towarów korzennych i norymberskich pod firmą

ANDRZEJ SCHULTZ

w Krakowie Rynek Nr. 26.

Przesyłki zamiejscowe bezzwłocznie się uskuteczniają. (1764-4-)

Gromochrony.

Częste **zapalenia od pioruna** w ostatnich czasach w budynkach, które nie posiadają **gromochronu**, powodują podpisanego do zwrócenia szczególnéj uwagi na swe wypróbowane **gromochrony** najnowszéj konstrukcyi i polecenia takowych. Kosztorysy najchętniéj się udziela, a ceny policza się jaknajtaniéj. **Ignacy Tagleicht skład gromochronów w Wiedniu,** (1648-5-12) Stadt, Fleischmarkt 1.

Towary z wystawy powszechnej!

Tylko za 5 złr. w. a.

otrzymać można cały szereg nagrodzonych **na wystawie powszechnej przedmiotów.** Szereg ten składają:

2 wspaniałe prawdziwe japońskie wazony na kwiaty,
1 gustowny salonowy koszyk na kwiaty z pięknych szlifowanych koralików,
2 salonowe lichtarze bronzowe,
1 piękny dzwonek stołowy z nowego złota,
1 gustowny wachlarz jedwabny Wikterya,
1 wspaniałe album fotogr. bogato złocone,
12 c. k. uprz. łyżek z prawdz. Britannia,
12 „ „ łyżeczek „ „
1 „ „ chochlę „ „
1 „ „ chochelkę „ „
34 sztuk.

Jako znak prawdziwości wytłoczonym jest na każdéj łyżce z Britannia stempel k. k. patent, a za dobry gatunek i trwałość ręczy się.

Wszystkie te przytoczone 34 sztuk wspaniałych i pięknie zrobionych przedmiotów z wystawy powszechnej kosztują razem **tylko 5 złr. w. a.** (1366-6-12)

Sprowadzić można z **dużego składu BLAU & KANN,** w Wiedniu, I., Schwibogengasse 1. — *Rozsyłka za zaliczką.*

Przez Jego Cesarską Mość **Cesarza Franciszka Józefa I. wyłącznym przywilejem** odznaczona



trucizna na szczury

którą prawdziwą nabyć można:

w Krakowie u p. **M. Jawornickiego** i **Józefa Jahna;** we Lwowie u pp. *Konstantego Iskierskiego, Jakóba Beisera, Zygmunta Ruckera* i *P. Mikolascha;* w Przemyślu u p. *Kozłowskiego;* w Stanisławowie u p. *Stecher v. Sebenitz:* w Tarnowie u pp. *T. A. Wielogórskiego* i *W. Müldnera i Spół.* (1236-5-9)

Cena sztuki 50 centów.

Narodowe Towarzystwo przewozu parowemi statkami. **Ze Szczecina do Nowego Jorku co Środę 45 talarów.** C. Messing w Szczecinie. (1399-4-)

Czcionkami Drukarni Leona Paszkowskiego. Odpowiedzialny Rządca Drukarni Józef Łakociński.